

★ DOM „POD JÓZEFEM”

STR. 4

★ ROZMOWA Z WOJEWODĄ FRANCISZKIEM ADAMIAKIEM

STR. 5

★ PIRACI Z CB RADIO

STR. 6

★ 100 TYSIĘCY DLA SPRZEDAWCY „KONTAKTÓW”

STR. 16

KONTAKTY

29(558)

21 LIPCA

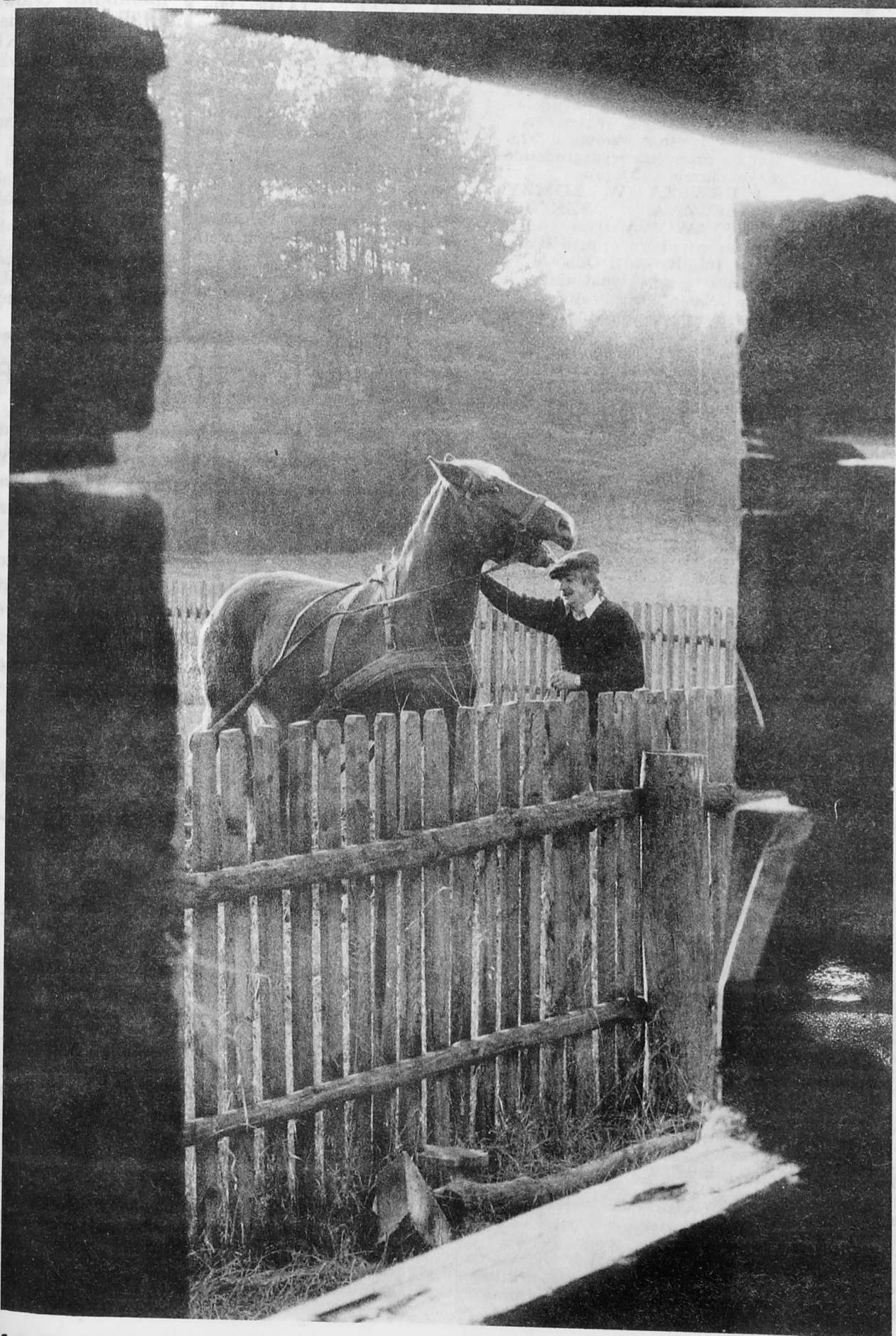
CENA 1500

JOANNA
GOSPODARCZYK

Tylko koni żał

Mięso
z „Atallosa”
podreperuje
budżet
Wojewódzkiego
Zrzeszenia
Sportowego
„Start”.
Może nawet
starczy
na parę
klamek
w budowanej
hali.

cd. na str. 8-9



Fot. GABOR LÖRINCZY

KONTAKTY

KONSZACHTY

KONSZACHTY

KONSZACHTY

KONSZACHTY

PL ISSN 0208-6840

pisza m.in.:

**Joanna Gospodarczyk o chlopskiej
jedności w biedzie * Alicja
Niedźwiecka o działaczu
„Solidarności”, którego chciałby
odznaczyć „ubek” * Gabriela Szczęsna
o „ręcznej” miłości do bratowej *
Elżbieta Pomorska o Darku-żebraku.
Ponadto: domy dziecka bez pieniędzy,
lektura pod gruszę „Nagi, ale w
skarpetkach”, TV na cały tydzień,
krzyżówki za milion, 100 tysięcy dla
sprzedawcy „Kontaktów”.**

RADA MINISTRÓW WYDAŁA UCHWAŁĘ, określając wykaz gmin i miast o szczególnym zagrożeniu bezrobociem. W łomżyńskim są to miasta: Łomża, Jedwabne i Nowogród oraz gminy: Łomża, Jedwabne, Nowogród, Miastkowo, Piątnica, Śniadowo i Wizna. Dziwi brak na liście Zambrowa, który znajduje się niemal w identycznej sytuacji, jak uwzględnione w Kieleckim Starachowice, miasto z jednym dużym zakładem przemysłowym, stanowiącym podstawę utrzymania większej części mieszkańców, a znajdującym się w kiepskiej sytuacji ekonomicznej.

AKCJĘ PROTESTACYJNĄ ROZPOCZĘLI w ubiegłym tygodniu łomżyńscy policjanci (w ramach ogólnopolskiego protestu). Chodzi tym razem o kadrowe decyzje resortu - odwołanie komendanta głównego policji, Leszka Lamparskiego i zamiar powołania na to stanowisko Romana Huli.

MŁODZI FRANCUZI, NIEMCY I POLACY, biorący udział w obozie zorganizowanym przez Niemieckie Stowarzyszenie Opieki nad Grobami Wojennymi i Wydział Spraw Społecznych UW będą do końca lipca wypoczywać w Łomży i porządkować groby z okresu I wojny światowej w gminie Miastkowo. Koszty pokrywa strona niemiecka, która także zaprosiła czworo łomżyńskich do Hamburga.

POMÓR ŚWIŃ (przywleczony prawdopodobnie z Litwy ze sprowadzonym stamtąd mięsem i wędlinami) pojawił się także w województwie. Dwa główne ogniska choroby, to okolice Wysokiego Mazowieckiego i Rajgrodu. Władze weterynaryjne informują, że choroba ta nie atakuje ludzi i zwierząt gospodarczych, oprócz świń.

PRZESZŁO 6 TYSIĘCY wniosków paszportowych złożyli mieszkańcy łomżyńskiego w Biurze Paszportów od początku kwietnia, kiedy to zostało ono przeniesione z policji do Urzędu Wojewódzkiego. Na paszport (w myśl zasad wprowadzonych od kwietnia - wyłącznie dziesięcioletni) oczekuje się w Łomży 2-3 tygodnie.

13 OSÓB, W TYM KILKORO ROSJAN, dwóch Turków, kilku Arabów, Hindus i Bułgar wystąpiło o karty stałego pobytu w województwie. W większości cudzoziemców sprowadziła do Łomży praca lub polskie współmałżonki. 3 osoby otrzymały już zgodę.

W CIĄGU DWÓCH UPALNYCH TYGODNI w łomżyńskim utonęły dwie osoby: 26-letni mężczyzna koło Kolna i 9-letni chłopiec w Pisie, koło Białik. Na drogach wydarzyło się 18 wypadków, w których zginęły 3 osoby, 18 rannych. Pięć wypadków spowodowali nietrzeźwi kierowcy.

PRZECIĘTNA PENSJA w pięciu działach gospodarki (z wy-

płatami z zysku) wynosiła w czerwcu 1434 tys. i wzrosła w porównaniu z majem o 1,6 proc.

SKUP ŻYWCA RZEŹNEGO spadł o 26,8 proc.

CORAZ MNIEJ TOWARÓW KUPUJĄ MIESZKAŃCY łomżyńskiego. W czerwcu sprzedaż detaliczna towarów obniżyła się w stosunku do maja o 7,8 proc.

ZMALAŁY CENY ŻYWNOSCI (pierwszy raz od początku roku). Jednak w porównaniu z ubiegłym rokiem ceny towarów i usług wzrosły o 32,6 proc., a przeciętne wynagrodzenie w tym okresie o 13,8 proc.

PIERWSZA W ŁOMŻY SPOŁECZNA SZKOŁA PODSTAWOWA (klasy 0-III) powstanie w dawnym przedszkolu nr 14 (ul. Rybaki). Odpowiedni wniosek o zgodę wpłynął już do Zarządu Miasta. Organizatorzy, zarząd nauczycielskiej „Solidarności” otrzymali, ustana na razie, zgodę Ministerstwa Edukacji Narodowej.

ZALOGA ZAKŁADU GOSPODARKI KOMUNALNEJ w Goniądzu, która przez dwa miesiące protestowała przeciwko uchwale Rady Miasta i Gminy o zwolnieniu pracowników, otrzymała podwyżki i czeka na zapowiedzianą wcześniej nadzwyczajną sesję Rady. Akcja protestacyjna została zawieszona.

ZAKŁAD OBUWNICZY W CIECHANOWCU (Siemiatyckich Zakładów Obuwniczych) będzie produkować sześć wzorów butów męskich. Dotychczas produkowane tu obuwie damskie nie miało odbiorców. Zakład zatrudnia 50 pracowników. Gdy pracował na dwie zmiany, miesięcznie produkował 20 tys. par, od marca pracuje na jedną zmianę i wytwarza o połowę mniej, ale w magazynie i tak czeka 90 tys. par obuwia.

W RAJGRODZIE RUSZYŁA BUDOWA OCZYSZCZALNI ścieków. Wykonawcą jest spółka „Drembud”.

CENA JAGÓD w skupie sięga 15 tys. za kilogram.

DR ANTONI CHOJNOWSKI ZŁOŻYŁ REZYGNACJĘ z funkcji przewodniczącego Komisji Budżetu i Handlu Rady Miejskiej Łomży.

ANTONI RUTKOWSKI (NSZZ RI „S”) ZOSTAŁ PRZEWODNICZĄCYM Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Ruchu Ludowego, jego zastępcą zaś - Józef Mioduszewski (PSL). W skład Komitetu weszli: PSL, PSL „S”, NSZZ RI „S” (po 5 przedstawicieli), WZRKiOR, Koła Gospodyń Wiejskich, ZMW, UChS (po jednym).

ZGODNIE Z PRAWEM DZIAŁAŁA w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Łomży spółka „Celkal”, założona przez byłych dyrektorów przedsiębiorstwa, stwierdziła kontrola NIK. Werdykt nie usa-

tysfakcjonował, postulującą kontrolę, Komisji Zakładowej „Solidarności”.

UKAZAŁ SIĘ DRUGI NUMER „DONOSÓW”, informatora Wojewódzkiego Domu Kultury w Łomży. W numerze wiele ofert wakacyjnych (kulturalnych, sportowych i rekreacyjnych), foto-reportaże, recenzje i ciekawostki.

ŁKS ŁOMŻA WYKORZYSTAŁ DODATKOWĄ SZANSĘ na awans do III ligi piłkarskiej. Decyzje o reorganizacji rozgrywek sprawiły, że w dodatkowym barażu ŁKS grał z Okęciem Warszawa. W Łomży było 0:0, a o awansie zdecydowały dwie bramki, strzelone przez ŁKS w Warszawie w pierwszym meczu. W trzeciej lidze zagrają więc ŁKS i Olimpia Zambrów. Początek rozgrywek 17-18 sierpnia, a w pierwszych spotkaniach ŁKS podejmie Polkolor Piaseczno, Olimpia wyjeżdża do Ostródy na mecz z Sokotem. W drugiej kolejce (24-25 sierpnia) ŁKS jedzie do Ostrołęki, a do Zambrowa przyjeżdżają Mamry Giżycko. ŁKS otrzymał pomoc finansową od łomżyńskich rzemieślników.

REPREZENTACJA ŁOMŻY NA XVIII OGÓLNOPOLSKĄ SPARTAKIADĘ Młodzieży i Mistrzostwa Polski Juniorów w lekkoatletyce, które rozegrane zostaną w Zabrzu w dniach 21-24 lipca: juniorzy młodsi - Ewa Witkowska (ŁTS Łomża) - oszczep, Artur Bądzio („Narew” Łomża) i Paweł Dera (ŁTS) - skok w dal, Piotr Tyszkowski - trójskok i Jan Ciszkowski - dysk (obaj „Narew”). Juniorzy: Alicja Bekier, Małgorzata Masiuk, Marzena Poznańska i Agnieszka Mieczkowska (wszystkie ŁTS) - sztafeta 4x400, Artur Gąsiewski - 200, 400, Piotr Rostkowski - 1500 i Mariusz Karwowski - trójskok (wszyscy „Narew”).

ZNAKI CZASU

• Sejm odrzucił predencki projekt zmian konstytucji. Bronisław Geremek, zapytany, czy przewidziana jest kolejna sesja ciału prezydenta w sprawie ordynacji, odpowiedział: „Raczej nie. Lipiec i sierpień, to pora jeździć na ryby”.

• Firma „Absurd” wyścisła koszulki z napisem „Bendem prezydentem” i „O take Polske walczylem”.

• Tadeusz Mazowiec szef Unii Demokratycznej zaapelował, aby podczas wyborów do parlamentu „nie popełniać błędów z szczerą kampanią predencką - jej skutki widoczne do dziś”.

• Podinspektor Roman Hula, przewidywany na komendanta Głównego Policji, ma tatuaż na ręce, m.in. zarzut KKK NSZ. Policji przeciwko Huli tatuażem nie może reprezentować policji polskiej za granicą. Zasadnicze źródło konfliktu w policji, jednak znacznie poważniejsze: policjanci obawiają się ponownego upolitycznienia swej służby.

• W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie zarejestrowana została Partia Bezdomnych.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE WYPADKU

Jak informuje rzecznik prasowy Prokuratury w Łomży, prokurator rejonowy zastosował areszt tymczasowy wobec Mirosławy W., która 14 maja w Konażycach, w stanie nietrzeźwym, wtargnęła na jezdnię, wprost pod nysę. Kierowca nysy wjechał na pobocze i uderzył w słup trakcji elektrycznej.

Samochód natychmiast zapalił się. Dwoje pasażerów zginęło w płomieniach. Po trzech tygodniach aresztu Mirosławę W. oddano pod nadzór policji ze względu na jej trudną sytuację rodzinną.

MUSZĘ SIĘ PRZEMALOWAĆ



TRZY PYTANIA DO...

HENRYKA KAPUŚCIAKA, przewodniczącego Rady Miasta w Łomży.

- Jak wyobrażał Pan sobie rolę i pracę Rady, gdy obejmował przewodnictwo, a jaka jest rzeczywistość?

- Wyobrażałem sobie, że będziemy mieć inne pieniądze niż są, że roczny fundusz miasta będzie przynajmniej taki jak poprzedni, czyli w granicach 220 mld. Teraz nie wiemy, czy zamknie się on w kwocie 40 mld, czy będzie jeszcze mniejszy. Wszyscy jesteśmy rozczarowani tym, że dziura w budżecie państwa została cedowana na samorządy. Przychoząc do samorządu wierzyłem, że będziemy budować, że będziemy robić coś nowego dla miasta, a teraz próbujemy tylko utrzymać dotychczasowy stan. Można udawać, ale prawda jest jedynie vegetacją. Firmy upadają, podatki nie wpływają do kasy miasta, my ciągle zaciągamy nowe pożyczki, by uregulować zobowiązania z poprzednich lat. Przykładowo WPWiK-owi jesteśmy winni 1,5 mld za modernizację oczyszczalni ścieków i studzien głębinowych.

- Co jest największym problemem Rady: brak pieniędzy, konflikty personalne, niemożność szybkiego podejmowania uchwał ze względu na różnicę zdań między radnymi?

- Największym kłopotem jest naturalnie brak pieniędzy. Przy

braku środków nie może być konkretnej koncepcji rozwoju miasta. A teraz każdy chce i każdy zgłasza, że ma za mało, bo istotnie brakuje na szkoły, na utrzymanie MPG-KiM-u, MOSiR-u, wyliczanka może być długa. Pokutuje też jeszcze stare myślenie. Kiedyś zakłady były dotowane. Dziś nie należy wyciągać ręki do kasy miasta, dziś temu miastu trzeba dawać.

Czy konflikty personalne są problemem? Ja bym tego tak nie nazwał, to jakieś nieporozumienie, ale nie chcę nikogo oceniać. A dyskusje, istotnie są długie, choć w rezultacie wszystkie zgłaszane uchwały są podejmowane.

- Jak Pan ocenia, czy w różnicach zdań radnych, animozjach personalnych chodzi o dobro publiczne, czy dyktują je względy osobiste?

- Nie wiem, a plotki mnie nie interesują. Dwa razy byłem poddawany weryfikacji, choć nikt mi niczego w oczy nie powiedział. A czy ja chcę źle dla miasta? Zawsze starałem się jednoczyć radnych wokół sprawy ważnej dla miasta. Uważam, że radnych nie powinna dzielić przynależność do frakcji, ugrupowań, związku. Oni przede wszystkim powinni być aktywni, myśleć, co jeszcze można zrobić dla miasta, a nie politykować. Od politykowania jest sejm, a my musimy pracować.

Z PRAWA NA LEWO

POROZUMIENIE CENTRUM W WOJEWÓDZTWIE ŁOMŻYŃSKIM

Od kilku miesięcy organizuje się w województwie łomżyńskim Porozumienie Centrum.

W czerwcu 1991 roku odbyło się w Zambrowie zebranie założycielskie, na którym powołano Zarząd Wojewódzki Porozumienia Centrum. Jego przewodniczącym został wybrany Mieczysław Gliński - prawnik, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Zambrowie, członek Naczelnej Rady Politycznej Porozumienia Centrum.

Porozumienie Centrum w województwie łomżyńskim jest (jak na razie) stosunkowo nieliczne (ok. 50 członków) i znajduje się w stadium organizacji struktur podstawowych. Proces ten ulegnie przyspieszeniu ze względu na zbliżające się wybory parlamentarne i związaną z nimi kampanię wyborczą.

W dniu 12.07.1991 r. odbyło się w Zambrowie posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum. Omówione zostały sprawy organizacyjne, sytuacja polityczna w województwie i możliwości utworzenia koalicji wyborczej. Zarząd Wojewódzki PC uznał, że ze względu na kalendarz wyborczy sprawa utworzenia koalicji wyborczej wymaga szybkiego rozstrzygnięcia i postanowił podjąć odpowiednie działania w tym kierunku.

Zainteresowanych Porozumieniem Centrum prosimy o kontakt z Lechem Feszlerem (Urząd Miejski w Zambrowie, ul. Fabryczna 3, tel. 48-31).

**ANDRZEJ
GNAZDOWSKI**
wiceprzewodniczący
Zarządu Wojewódzkiego
Porozumienia Centrum

**NIEUSTRASZONY
OBROŃCA!**

**TO
ROTTWEILER**

**SZCZENIĘTA
RODOWODOWE
z renomowanej
hodowli już do
odbioru.**

**Marian
SZYMANOWSKI**
Grabowo k.
Kolna, tel. 74

K-834

MDK-DST i ODK w Łomży przygotowały program spędzenia lata w mieście dla młodzieży dorosłych, którzy nie wyjadą na wypoczynek.

• Codziennie - (od godz. 11.00) w ODK przy Małachowskiego odbywa się turniej tenisa stołowego.

• W poniedziałki, środy i piątki - (godz. 10.00-12.00) w kinie „Millenium” projekcje filmów dla dzieci, i (godz. 12.00-14.00) zabawa w teatr.

• We wtorki i czwartki - wycieczki po mieście, konkursy literackie i plastyczne, projekcje filmowe.

• W środy - (od godz. 11.00) na strzelnicę, ul. Konstytucji 3 Maja - imprezy sportowo-rekreacyjne i dyskoteki.

• W czwartki i piątki - (od godz. 17.00-21.00) dyskoteki na stadionie a od 21.00 „Noce disco” w kinie „Millenium”.

• W soboty - (godz. 16.00-21.00) „Mikrofon dla każdego” na Starym Rynku.

• W niedziele - (od godz. 11.00) „Piknik nad Narwią” w okolicach starego mostu i (od godz. 11.00-13.00) projekcje filmów video dla dzieci w ODK przy Małachowskiego.

• 27 lipca w WDK - konfrontacje taneczne.

100.000 zł premii
dla sprzedawcy
„Kontaktów”

LAUREATKA

Kolejną laureatką konkursu dla sprzedawców „Kontaktów” jest pani **JANINA WIERZBOWSKA** ze sklepu „Sportem” nr 31 w Łomży (u zbiegu ulic Piłsudskiego i Zawadzkiej). Nasza Czytelniczka, pani Regina Śniadko, wylosowała (za rozwiązanie redakcyjnej krzyżówki) pół miliona złotych, a sprzedawca, od którego nabyła tygodnik, 100 tysięcy złotych.

- W sklepie pracuje dziewięć osób, więc nie wiem, czy to szczęście należy przypisać tylko mnie - powiedziała pani Janina. - Wszystkie sprzedajemy tygodnik, wszystkie też kupujemy w swoim sklepie i czytamy. „Kontakty” zawsze wyróższamy w widocznym miejscu. Tygodniowo sprzedajemy około 150 egzemplarzy; czasami trochę zabraknie, czasami kilka zostaje.

- Pracuję na dwie zmiany, więc by uczestniczyć we wszystkim co dzieje się w mieście nie starcza czasu. O wielu imprezach dowiaduję się z tygodnika. Interesuje mnie wszystko, co dotyczy Łomży i województwa. Czytam całą gazetę, ale najbardziej lubię kryminały i zawsze od tego sensacyjnego reportażu zaczynam lekturę „Kontaktów”. Gratulujemy!

SYGNAŁY...

W Łomży dużo pięknych aptek. Jednak lek z pięciu składników nie może być wykonany, bo część komponentów posiada apteka prywatna, a część państwowa. Nie ma wymiany i wzajemnej pomocy.

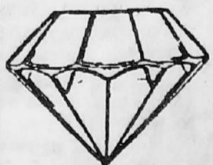
Sezon ogórkowy w kulturze: na całe wakacje zamknięte zostało jedno z dwu kin w mieście wojewódzkim (kino „Kadr”) oraz Teatr Lalek.

„Mój sygnał jest z ulicy Ks. Janusza i biegunowo przeciwny niż z ubiegłego tygodnia z os. Południe. Oświetlenie jest, ale pali się o wiele za długo w dzień - napisał nasz Czytelnik. - Za stratę energii płaci każdy spółdzielca, a pani z SM mówi, że nie ma na to rady!

W Rajgrodzie centralka telefoniczna o 50 numerach nie ma już żadnego wolnego. Przy zakupie nowej centralki (tylko o 96 numerach) abonent będzie musiał płacić za zainstalowanie telefonu ok. 5 mln złotych.

Ptactwo, robactwo i inne stwory, gdakają, ćwierkają i pytają pana wojewodę, kiedy ustali na Biebrzy strefę ciszy?

Bank PKO SA w Łomży pośredniczy przy założeniu konta inwestycyjnego w Centralnym Biurze Maklerskim w Warszawie. Na nadanie numeru konta czeka się ponad miesiąc. W tym czasie bank PKO SA obraca pieniędzmi klienta, które przyjął za usługę razem z wnioskiem.



SKLEPY JUBILERSKIE

- Łomża, ul. Giełczyńska 4
- Zambrów, ul. Łomżyńska
(siedziby „Baltony”)

Polecają biżuterię złotą. Bogaty asortyment wyrobów złotników z Gdańska. Biżuteria z Italii.

Niskie, konkurencyjne ceny.

Czynne codziennie od 10.00 do 18.00 (Łomża)
oraz od 9.00 do 19.00 (Zambrów).

Czwartego lipca zmarł Jan Wierzbicki. Był samotny. Miał 94 lata. Od dwunastu lat mieszkał w Państwowym Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach.

Od poniedziałku zwolnione miejsce zajmie nowy pensjonariusz. Czekał na nie ponad rok. Teraz przybędzie tu razem z warsztatem do robienia różańców.

Na miejsce w Domu czeka ponad sto osób. Wszystkich tapczanów jest osiemnaście: dziewięć dla kobiet i tyleż dla mężczyzn. „Nowy” miał szczęście, że zmarł mężczyzna. W przeciwnym razie musiałyby czekać nadal.

Oczekiwanie jest szczególnie długie, gdy starość i samotność zejdą się w parze, gdy niedołężność przeszkadza dzieciom i wnukom, gdy upośledzenie razi domowników. Wtedy miejsce w Domu jest wybawieniem.

Julianna Brzozowska (l. 88) kiedyś razem z mężem prowadziła 10-hektarowe gospodarstwo. Od trzydziestu lat jest wdową. Dwaj synowie mają swoje rodziny: jeden wyjechał na Śląsk, drugi został na ojcowiznie. Teściowa nie podobała się synowemu. Przeszkadzała im, więc by uniknąć kłótni, tułała się po ludziach. W końcu trafiła do Domu w Kozarzach. Jest tu od ośmiu lat.

– Tu nikt mnie nie bije, niczego się nie boję, już jestem spokojna – mówi staruszka.

Dla Eugenii Łukasiewskiej (l. 82) u żadnego z siedmiorga dzieci nie starczyło miejsca przy stole, kromki chleba, łyżki zupy. Gdy synowa zabrała jej rentę, zebrała o jedzenie. Od roku skończyło się jej upokorzenie.

– Byłam u obcych ludzi i kierownik sam zabrał mnie do swojego Domu – wspomina. – Synowi zapisałam 15 ha i ma mnie za to pochować. Ale czy w niebie może być mi lepiej, niż tutaj?

Leokadia Ciecierska (l. 78) mieszka w Domu od dwóch lat. Ma czworo dzieci, które porzuciły się po świecie: jedna córka w USA, druga mieszka pod Warszawą, syn w Lubelskiem, drugi w Łomży. U niego mieszkała, ale synowej ciągle było ciasno, więc skorzystała z propozycji opiekunki społecznej.

– Przykro mi było, ale teraz nie żałuję – zwierza się. – Tu nikomu nie przeszkadzam, nie robię.

Stanisław Kłoskowski (l. 60) jest pensjonariuszem Domu od 12 lat. Przybył tu razem z matką staruszką. Ona po trzech miesiącach zmarła, on pozostał.

– Żeby tylko tak miał do końca życia, jak do tej pory – cieszy się z pobytu. – Co ja

bym ułomny sam robił w domu daleko od ludzi (mieszkał na kolonii). Tu mam jedzenie, opiekę, nawet kolorowy telewizor.

Józefa Baczeńska (l. 87) razem z mężem prowadziła gospodarstwo. Byli bezdzietni. 12 lat temu zmarł mąż. Dopóki mogła, to jakoś sobie radziła, później zamieszkała w Domu.

– Oj, pracowałam kiedyś, kochaniutka – opowiada – teraz tylko oczy cieszę kwiatami i ogródkiem.

Franciszek B. wcale nie wychodzi na dwór. Tłumaczy, że go nogi i kości boją.

– Mówię paciorki i jest mi dobrze. Mój Dominik mieszka w Warszawie, Sławomir w Elku, mają samochody – chwali się pozycją synów. – Czy może pani ich zna?

Kazimierz (l. 47) chodzi, pohlukuje lub bełkocze coś niezrozumiałego. Jego sąsiad jest głuchoniemy. Dla nich też znalazło się miejsce w Kozarzach.

Dom znajduje się na końcu wsi, tuż przy lesie. Jego pensjonariusze ze swoimi ułomnościami i wadami, samotnością i starością nie rzucają się w oczy, nie przeszkadzają nikomu.

Mieszkają w trzyosobowych pokojach. Każdy ma do dyspozycji szafkę na osobiste rzeczy i wspólną dużą szafę na odzież. Tu mają zapewnioną całodo-

bową opiekę wykwalifikowanej pielęgniarki, na każde wezwanie przyjeżdża z Ciecchanowca lekarka, Agnieszka. Wyżywienie dowozi się ze szpitala z Ciecchanowca.

Świetlicojadalnia w każdą niedzielę zamienia się w kapliczkę. Wtedy na czołowej ścianie zawieszona jest tkanina z wielkim krzyżem, obok ustawiane są lichtarze, świece, kwiaty i jest ołtarz. Stała znajduje się w gabinecie dyrektora. Mszę świętą odprawia zawsze ksiądz proboszcz z Kuczyna, Juliusz Henryk Panas. Mieszkańcy wsi przyzwyczaili się już do niedzielnych nabożeństw i sami chętnie w nich uczestniczą.

W takich warunkach można mówić o godnej starości i godnej śmierci. Niestety, miejsca tu nie starcza dla wszystkich.

– Pod koniec ubiegłego roku takich osób w naszym województwie było około 300 – mówi Edward Jarota, dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej. – Jesteśmy wdzięczni kolegom ze szpitala psychiatrycznego w Choroszycy za zrozumienie, bo nasi pacjenci (ok. 30 osób), choć nie powinni, przebywają tam tylko ze względów społecznych. Około 40 osób, to pensjonariusze domów pomocy w innych województwach. Oni wszyscy czekają na swój dom. Jego budowa,

to marzenie Zespołu.

– Ciągłe jesteśmy petentami i tymi proszącymi o miejsce – dodaje Elżbieta Chojak, starszy specjalista pracy socjalnej. – Może już niedługo i my będziemy partnerami.

W ubiegłym roku Ministerstwo wyraziło zgodę na rozbudowę PDPS w Kozarzach. Dyrektor Domu Józef Hałka zabiegał o to od 1985 r. Najpierw sam wydeptywał ścieżki do miejscowego ZOW, wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, ministerstwa. Przekonywał o konieczności tej inwestycji wszystko i wszystkich dookoła. W końcu zyskał sojuszników: są nimi i Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, i Wojewódzki Zespół Opieki Społecznej. Dyrektor przekonując udowodniał, jak dobrze można wykorzystywać społeczne pieniądze: ogroził posesję, odnowił budynek, zbudował magazyn, zakupił kolorowy telewizor i szafki dla pensjonariuszy.

Teraz dotychczasowy Dom rozbudowuje się w koedukacyjny Dom Pomocy Społecznej dla Umysłowo Upośledzonych z prawdziwego zdarzenia. Pracy osobiście codziennie pilnuje dyrektor Hałka. Zna się już prawie na wszystkim. Budowa ta jest również „oczkiem w głowie” (bo tak o niej się wyraża) dla dyrektora Jaroty, który przyjeżdża tu często, a także dla wojewodów, którzy również osobiście się nią interesują.

Stoi już stacja trafo, zbudowany jest zbiornik nieczystości, rosną mury przyszłych garaży, kotłowni, budynku z zapleczem technicznym. Na placu, przy dwu innych segmentach, pracują dwie koparki, pięć ciągników, sporo ludzi. Dyrektor Hałka chce zdążyć postawić mury w surowym stanie, wykonać zadanie i oszklificować wszystkie okna do końca tego roku. Wówczas zimą mógłby czuwać nad pracami wykończeniowymi. W drugim półroczu przyszłego roku mogliby już zamieszkać pensjonariusze.

Dom budowany jest dla osiemdziesięciu, nawet stu pacjentów. Będą oni mieszkali w dwu i trzyosobowych pokojach. Poza tym będzie tu osobna jadalnia, świetlica i kaplica, gabinety lekarskie (psychiatryczny, stomatologiczny, internistyczny), pokój rehabilitacji, pomieszczenia do prowadzenia terapii zajęciowej. Pracy jest dużo.

Marzy nam się jeszcze by pobliski laszek zamienił park z alejkami spacerowymi. Patronem pracy jest św. Józef. To mój imiennik, więc wierzę w jego pomoc – optymistycznie stwierdza dyr. Józef Hałka.

Fot. GABOR LÖRINCZY

IRENA MORROW

Dom „Pod Józefem”



Z wojewodą łomżyńskim FRANCISZKIEM ADAMIAKIEM rozmawia Władysław Tocki

Władysław Tocki: - Co, po prawie roku sprawowania funkcji, uważa Pan za osobisty i urzędniczy sukces?

Franciszek Adamiak: - Sukcesem dla mnie byłoby, gdyby nadal istniała i prosperowała łomżyńska bawelna. Przy takim, jaki jest, stanie zatrudnienia. Stąd moja winie zwrócić uwagę na Pultusk, gdzie zyskała wczoraj w Pultusku, gdzie gościł wiceminister spraw zagranicznych Włoch, który jest jednocześnie prezesem Izby Handlowej Włosko-Polskiej. Izba reprezentuje biznes w Lombardii, około 3000 firm. To, co rząd włoski przekazał Polsce w formie daru, już się kończy, ale jest jeszcze około 800 milionów dolarów na inwestycje, przez niski oprocentowanie kredyty, które po podjęciu działalności mogą być w około 60 proc. umorzone. Napór kapitału włoskiego na ścianę północno-wschodnią jest bardzo duży, gdyż interesują go głównie inwestycje w przemyśle rolno-spożywczym, przemysł meblarski. Są zainteresowani naszą fabryką mebli. Tak się składa, że związki zawodowe, rada pracownicza, dyrekcja proszą, o prywatyzację przez sprzedaż. Nie sztuka sprzedać, kupca można znaleźć. Mnie chodzi o to, by utrzymać produkcję mebli. Jest zainteresowanie przedstawiciela zakładów meblarskich. Zobowiązałem się, że podam im dane: powierzchnia hal itd. Na liście do prywatyzacji jest Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego. Jeżeli udało mi się utrzymać dwa zakłady bawelniane, to byłby mój sukces.

A ze spraw już załatwionych?

- Co tu ukrywać: w ciągu dwóch miesięcy zbudowany został przejazd kolejowy w Łomży i ulica Sikorskiego. W tej chwili brak tylko sygnalizacji świetlnej. Będę mógł mówić o sukcesie za tydzień, dwa, jeżeli zostanie uruchomiony. Z 7,5 mld złotych, otrzymanych z URM na wizytę Ojca Świętego, nie została zmarnowana ani złotówka. Drogi dojazdowe, ulice, chodniki, wszelkie barierki, to wszystko zostanie. Tu chylę czoło przed Kurią diecezjalną i decyzją księdza Ambroziaka, że wybrali miejsce celecty w centrum miasta, a nie gdzieś na pulwach lub górze Królowej Bony, bo i takie koncepcje były.

Sukcesem niewątpliwie jest wejście „Korgazu” w spółkę z holenderskim koncernem SHV. Gwarantuje to dostawę gazu dla Łomży bez względu na sytuację. Dzięki spółce gaz może szybko trafić do zagrod wiejskich, a jakie byłoby to ułatwienie życia rolnikom, nie muszę przekonywać.

Mówi Pan o tym z taką troską, tymczasem zarzuca się Panu, że ze względów osobistych spycha Pan rolnictwo na margines. Oto niedawno do redakcji dotarła informacja: PSL przypomniało sprawę wotum nieufności wobec Pana; delegatem PSL na Kongres został dyrektor Wydziału Rolnictwa. Pan, w odruchu odwetu, zwołał kolegium wojewody i odwołał go ze stanowiska. Ustnie. Pisemnie odwołania nie otrzymał, ale dokonał Pan błyskawicznie zmian w statucie Urzędu Wojewódzkiego, który samodzielnego Wydziału Rolnictwa już nie przewiduje. W ten sposób pozbędzie się Pan dyrektora bez komentarzy, że uczynił to Pan z powodów osobisto-politycznych.

Posel PSL, czy też prezes złożył taką skargę na mnie do ministra Żabińskiego. Mogę powiedzieć, że z zamiarem reorganizacji Urzędu nosilem się od stycznia. Reorganizacja polega na zmniejszeniu ilości stanowisk dyrektorskich i kierowniczych w całej administracji rządowej. Od 1 lipca, ponieważ dużo zadań przekazujemy gminom, w żadnym Urzędzie Rejonowym nie ma już zastępcy kierownika. Odwołany został zastępca dyrektora Wydziału Spraw Społecznych UW, ponieważ odszedł z niego pion służby zdrowia. Bez zastępcy funkcjonuje Wojewódzkie Biuro Pracy, Wydział Spraw Obywatelskich. Nie jest to koniec reorganizacji UW i tworzenia stanowisk jakoby pod osoby.

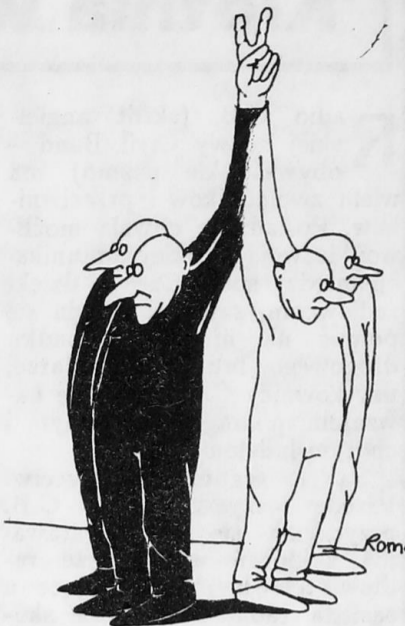
- Ale ustne odwołanie dyrektora Wydziału Rolnictwa, przed zmianą statutu, jest faktem?

- Tak. Także zastępcy i zastępcy Wydziału Spraw Społecznych.

- Łomżyńskie, to województwo typowo rolnicze; co na likwidację Wydziału Rolnictwa mówi „Solidarność” rolników?

- Jeżeli ktoś czyta umiejętnie, to wie, że jest teraz Wydział Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego. Jest Wydział Rolnictwa, ale został połączony. Zresztą, co administracja państwowa może zrobić w gospodarce rynkowej? Jeżeli prywatni kupcy ściągają z zachodu olbrzymią ilość bananów, przedsiębiorstwa, zakłady, PHS będzie krzychał: panie wojewodo, ingeruj pan, bo nas zalewają bananami. Ale to jest właśnie gospodarka rynkowa!

Dotąd była odbijana piłeczka. Wydział Rozwoju mówił: przepraszamy, my jesteśmy od rozwoju, ale typowo rolniczego. I to połączenie ma na celu współpracę obu wydziałów. Bo komu jest teraz potrzebny samodzielny Wydział Rolnictwa? Może podać dane do statystyki: ile rolnicy wykupili z geosów nawozów, ile PZZ skupiły zboża, ile sztuk świń kupiły zakłady mięsne. To też jest pozorne, bo poza nimi działa wiele



Nie obrażać urzędu

przedsiębiorstw prywatnych. Teraz profil działania Wydziału Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego będzie całkowicie inny.

- Niedawno zanegował Pan sens eksperymentu holendersko-polskiego w Turośli; też dotyczy rolników...

- Zaczyna mnie to śmieszyć. Nie stwierdziłem tego absolutnie, ale w dzisiejszej „Gazecie Współczesnej” czytam, że jedna wypowiedź przekreśliłem Turośl. Nie. Mam na gminę Turośl, z 20 mld dotacji, 3 mld. I tego nie zmienię: jeżeli tylko przyjdą pieniądze z ministerstwa rolnictwa, przekażę gminie. Tylko, że cały eksperyment dla 13 rolników ma kosztować stronę polską 41 mld zł. Co powiedzą na to rolnicy całego województwa.

- W sprawie Turośli umowę z Holendrami podpisał rząd. Miały być na to środki z budżetu centralnego.

- Nie mam nic przeciwko temu. Jeżeli dotacja celowa przyjdzie, nawet 100 mld, to je przekażę. Ustaliliśmy tylko jedno, że środki te zostaną na koncie UW. Jeżeli przekaże je na konto gminy, moja rola się skończy. Bo rada siądzie i powie: my nie damy na drogi do tych 13 gospodarzy, nam potrzebna droga Turośl - Kolno. Inna sprawa, że do rolników objętych eksperymentem można dojechać lanciami i należałoby je tylko poprawić.

- Na Sejmiku zakwestionował Pan prawo samorządów do oceny pracy organów administracji państwowej. Czy z obawy przed oceną Pańskiej działalności przez Sejmik w najbliższym czasie?

- Nie. Ale jeżeli przewodniczący Sejmiku oświadcza, że wysłał do wójtów i burmistrzów ankietę na temat oceny pracy wydziałów UW, to się nie zgadzam. Przecież administracja do wójtów i burmistrzów nie ma nic, bo jest rozdzielność kompetencji. Mamy do nich tylko tyle, że od ich decyzji można się do nas odwołać, jako do drugiej instancji. Gdybym się zgodził na propozycję przewodniczącego Sejmiku, to wójt mógłby powiedzieć: ja dałem taką decyzję, dyrektor wydziału ją odwołał, że zrobił, dołożę mu. Władni do oceny administracji rządowej są delegaci na sejmik, a nie organy wykonawcze. Przewodniczący zresztą wycofał się ze swego pomysłu.

- Jak dzisiaj oceniliby Pan swoją decyzję o użyciu policji wobec rolników? Czy postąpiłby Pan tak samo?

- Gdyby dziś miało to miejsce, postąpiłbym tak samo! Szanuję wszystkie formy protestu, które przysługują organizacjom związkowym, jeżeli dotyczą jakichś spraw. Ale jeżeli protest i okupacja budynku dotyczy personalistów, obsady stanowisk, to inna sprawa. Bo jaki

urząd czy ministerstwo lub nawet gmina pozwoli sobie, że przyjdzie kilkunastu ludzi, założą okupację budynku, bo im się sekretarz urzędu nie podoba. Absolutnie nie użyłbym policji, gdyby sprawa dotyczyła np. tego, że rolnicy nie mają zbyt na swoje plody.

- Taki problem jeszcze długo będzie traktowany personalnie. Pan zdaje sobie z tego sprawę, ponieważ gdy swego czasu nie było zbyt na ziemniaki, personalnie zaatakowany został za to wojewoda Strzaliński. Pan w tym wówczas, jako związkowiec uczestniczył. Wojewoda tłumaczył również, że nie jest to w gestii administracji, lecz przedsiębiorstwa, ale rolnicy (i Pan) wzięli kłopot w naturalny sposób z gospodarzem województwa.

- Zgoda.
- Nieprzekonywujące, a nawet nieprawdziwe były Pańskie argumenty, które podał Pan na spotkaniu w auli WSP, że decyzja o użyciu policji wynikała z zablokowania Urzędu Wojewódzkiego. Kilkanaście osób w jednej salce, która w dodatku nie służy jako biuro, to nie blokada, uniemożliwiająca pracę Urzędu. Drugi argument, że przedstawiciel URM potraktowany został jako zakładnik, też mijają się z prawdą. Byłem w Urzędzie do 2. w nocy. Dyrektor Niedziela kilkakrotnie wychodził i przychodził do chłopów, bo trwały rozmowy. Gdy wychodził ostatni raz przed ujawnieniem możliwości użycia policji obiecał, że wróci, gdy porozmawia z Warszawą.

- Nie wiem skąd ma pan te informacje. Radzę Panu pójść na policję, która nagrała wszystko na wideo. Zobacz Pan, jak jest zablokowany samochód dyrektora przez użycie jednego z protestujących. Oświadczonego dyr. Niedziela, że trzymamy go jako zakładnika, bo chcemy żeby przyjechał premier. Czy to nie jest uwięzienie?

- Do mojego wyjścia z UW o drugiej w nocy nie traktował tego tak sam dyrektor Niedziela. Nikt nie zgłaszał postulatów, by przyjechał premier.

W jednej z publikacji zarzuciłem Panu, że jeszcze z dwójką, trójką ludzi, działając jednocześnie aktywnie w Oddziale „S”, KO przy „S” oraz Porozumieniu KO, jesteście w stanie przeprowadzić każdą uchwałę popierającą lub protestującą. W zależności od własnej potrzeby. I od razu będzie to głos 3 organizacji społecznych, choć w gruncie rzeczy stoją za tym zawsze ci sami ludzie. To bardzo niebezpieczne zjawisko dla życia społecznego województwa nazwałbym demokracją pozoro-

waną. Ocenę tę podtrzymuję. Argumenty: Pan bardzo mocno optował za potępieniem senatora Koziola za udzielenie przez niego poręczenia Tymieńskiemu. Gdy okazało się, że „sprawy Tymieńskiego” nie ma, bo została umorzona, Porozumienie jakoś od poprzedniej swej oceny się nie zdystansowało. Na tym samym posiedzeniu zastanawiał się Pan, jakby się pozbyć przewodniczącego „S” RI, który Panu miesza. Napisałem, że spodziewam się wkrótce jakiejś akcji przeciwko niemu, jakichś „demokratycznych” sił. Okazuje się, że przewidywałem trafnie: doszło do rozłamu „S” RI i Pański człowiek, który to zrobił, uznawany jest oficjalnie za jedynego przedstawiciela „S” rolniczej w województwie.

- Mówi pan o 3-4 osobach; albo te osoby mają tak wielką osobowość, że wszyscy ich słuchają, albo... podejrzejawiają, że tak to nie wygląda.

- ...sam Pan doskonale wie, że przychodził kiedyś I sekretarz, nie zawsze chyba z silną osobowością, ale tak się składało, że zawsze wszyscy mu przyklaskiwali.

- Jeżeli przedtem ktoś był nieposłuszny, to albo go zabierali, albo „tłumaczyli”, jak ma postępować. W tej chwili nie ma przecież żadnych zakazów: czy ja mogę nakazać, żeby mnie nie krytykowali? Czy ja mogę rolnikowi zabrać? Nie wiem o jaki strach chodzi. Proszę pana, ja z żadnym artykułem, który jest nieprawdziwy, nie polemizuję. Powiedziałem nawet rzecznikowi: nie polemizować. Nie wiem, skąd Pan wziął, że jestem wrogiem senatora Koziola. Ja nie byłem wśród sygnatariuszy protestu, nie podpisałem go.

- Ale to Pan wpłynął w zasadniczy sposób na treść pisma: że nie jest to dokument prezydium, ale całego Porozumienia, itd. Nie pozwolę sobie teraz wzmóc, że w mojej relacji zawarłem nieprawdę. Podobnie, jeśli chodzi o „S” RI: zastanawiał się Pan głośno, jak można pozbyć się Staniszewskiego z tego Związku.

- A pan uważa, że jeżeli ktoś mnie oczernia, pluje na mnie, to ja muszę tego człowieka kochać?

- Nie o to chodzi: wracam do tego, że w moim tekście nie było kłamstwa.

- Toteż ja nie dementowałem. Ale w wielu artykułach Pana jest kłamstwo, rzeczy które biorą się nie wiadomo skąd.

- Na przykład?

- Tekst, w którym się pisze: przychodzi człowiek do Urzędu, wychodzi w kajdankach. To wierutne kłamstwo. Ubolewam tylko, że poszliśmy na miłosierdzie, bo człowiek był bezrobotny i dostał tylko nagane.

- Jest to tekst oparty na protokołach, znajdujących się w kolegium do spraw wykrecożeń. To, że użyte były kajdanki, podczas przesłuchania stwierdził policjant.

- Tak. Dziwię się tylko, że ten policjant nie zrobił sprawy. Dalej pisze się: wojewoda nie przyszedł na kolegium. A dlaczego to wojewoda musi chodzić po kolegiach, jako świadek, nie będąc świadkiem zajścia? Ja nie muszę chodzić, tym bardziej, że zajścia nie widziałem.

- Tego również sobie nie wymyśliłem: w aktach kolegium jest Pańskie pisemne oświadczenie, w którym wyjaśnia Pan, iż nie może przybyć na posiedzenie, gdyż ma wcześniej zaplanowane spotkanie. W sumie to dość blaha sprawa, choć uważam, że wojewoda, czy ktokolwiek, na wezwanie kolegium lub innego organu powinien się stawiać, jak każdy obywatel.

- W tym rzecz, że ja świadkiem zajścia nie byłem. Dla pana blaha sprawa, ale jeżeli w ogólnokrajowym tygodniku „Prawo i Życie” red. Wroniszewska pisze, nie przedstawiając relacji wszystkich świadków, dyrektorów wydziałów, to nie blaha. Tu padają słowa na „h” i „k”. Nie można bezkarnie obrażać urzędu.

- Dziękuję za rozmowę.

Rys. ZDZISŁAW ROMA-NOWSKI

NA DZIAŁCE

OCHRONA ROŚLIN

Do problemu ochrony roślin w rolnictwie ekologicznym podejść musimy w sposób szczególny. Przede wszystkim uświadomić sobie należy fakt, że każdorazowe pojawienie się szkodników lub chorób w ilości masowej, spowodowane jest naruszeniem stanu równowagi biologicznej w danym ekosystemie. Gdy równowaga ta zostaje zachowana oznacza to, że każdy z organizmów roślinnych i zwierzęcych spełnia swoją określoną rolę.

W stanie naturalnym, gdzie nie istnieje ingerencja człowieka, pojęcie szkodników praktycznie nie istnieje. Swoją ingerencją w przyrodę, poprzez uprawę jednego gatunku roślin w przewadze do innych, czynimy i tak poważne zachwianie. Sztuką jednak jest właśnie, aby uprawiana przez nas roślina istniała w jak największym i najbogatszym łańcuchu współdziałających organizmów.

Generalną więc zasadą powinno być nietępienie wszystkiego, co pozornie zbędne, a utrzymywanie stanu maksymalnej równowagi. Do maksimum trzeba wykorzystać naturalne czynniki odpornościowe samej rośliny. Są one tym większe, im sama roślina jest zdrowsza i staranniej uprawiana. Tzw. szkodniki atakują w pierwszej kolejności rośliny słabe i nadmierne wypieszczone (np. przez ich bezpośrednie dokarmianie). Często się jednak przejęciowym, że nie jesteśmy w stanie uniknąć zagrożenia ze strony masowo pojawiających się chorób i szkodników. W rolnictwie ekologicznym stosujemy wtedy tzw. bezpieczne środki ochrony roślin. Są to preparaty roślinne i bakteryjne, większość których sporządzić możemy domowym sposobem. Stosowanie ich powinno być jednak poprzedzone próbami zbierania, zgniatania, otrząsania szkodników i stosowania innych metod, głównie profilaktycznych.

A oto niektóre z preparatów:

Preparat z POKRZYWY: pojemnik o pojemności ok. 10 l napełnić świeżym zielem pokrzywy, nie ugniatając. Następnie zalewamy po brzegi wodą, najlepiej deszczówką. Po okresie 12 do 24 godzin ciecz zlewa się i bez rozcieńczania używa do opryskiwania. W celu zwiększenia przyczepności możemy dodać 100 g szarego mydła. Opryskiwać pędy i liście roślin, opanowanych przez mszyce. Przy dużym nasileniu stosować kilkakrotnie. Za tydzień o pozostałych preparatach ochronnych.

FRANCISZEK
ZIEMSKI

Kłótnia w eterze

Radio C.B. (skrót angielskiej nazwy Civil Band - obywatelskie pasmo) ma wielu zwolenników i przeciwników. Posiadacze chwalą możliwość łatwej i szybkiej komunikacji między sobą. Często, dzięki radiowcom, szybko pojawia się pomoc na miejscu wypadku drogowego lub przy pożarze; użytkownicy C.B. znają się nawzajem, pomagają samotnym i chorym ludziom.

Są i argumenty przeciw. Przede wszystkim sieć C.B. przyczynia się do powstawania zakłóceń w odbiorze radiowo-telewizyjnym. Stojące u sąsiada radio C.B. może skutecznie uniemożliwić oglądanie telewizji czy słuchanie radia. Jedyną radą jest zgłoszenie skargi do Państwo-

wej Agencji Radiokomunikacyjnej.

- Nasza Agencja rejestruje wszystkich posiadaczy C.B., którzy mają aparaturę odpowiadającą polskim normom. Inna rzecz jest z radiowcami, którzy używają sprzętu bez naszego zezwolenia. Ich łapaniem powinna zająć się policja, ponieważ my mamy zbyt mało pracowników. Zakłócenia dźwięku nie powstają z winy odbiorników C.B. Niestety, część radiodbiorników i telewizorów polskiej produkcji nie ma wmontowanego systemu odporności na zakłócenia (mają go aparaty zachodnie) - mówi Bogdan Maj, dyr. Zarządu Oddziału PAR w Białymstoku.

Co ma więc robić człowiek, który od lat w kuchni słucha

porannych wiadomości ze starego radioodbiornika? Powinien zawiadomić Państwową Agencję Radiokomunikacyjną (Oddział w Białymstoku ul. Sienkiewicza 40). Pracownicy tej instytucji mogą polecić słuchanie radia C.B. tylko w samochodzie lub zwinienie anteny.

Dużym problemem są posiadacze, działający poza przydzielonymi falami, nie zarejestrowani. Agencja nie jest w stanie kontrolować wszystkich „pajęczarzy”. Policja jeszcze nie zajęła się tym problemem. Według Włodzimierza Aleksiejuka, rzecznika Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży, przepisy o kontroli pasm radiowych są bardzo niejasne. Łomżyńscy policjanci nie zajmowali się do tej pory „pajęczarzami” C.B.

Pozostaje więc informacja do Agencji i mimowolne słuchanie rozmów sąsiada lub dogadanie się z nim, by wilk był cały i owca syta. Jeżeli jest to w ogóle możliwe.

Po długotrwałych perypetiach, związanych z ratowaniem dewastowanego zabytku, w czym miała swój udział i łomżyńska Prokuratura Rejonowa, n a r e s z c i e Wartownia w Łomży, przy Alei Legionów 50, doczekała się kapitalnego remontu! Głównie dzięki prezydentowi miasta, który zdecydował się przekazać ją w użytkowanie (na odpowiednich warunkach) Eugeniuszowi Ochryciukowi, członkowi Oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Łomży. Prezydent dokonał trafnego wyboru spośród kilku ofertów, ponieważ pan Ochryciuk solidnie i z właściwą sobie starannością zabiega, ażeby Wartownia otrzymała wiernie dawny wygląd zewnętrzny, zgodny ze wskazaniami wojewódzkiego konserwatora zabytków i wyposażenie wnętrza, według potrzeb i współczesnych wymogów.

Podczas prowadzenia robót biórki dolnych warstw dotychczasowego ogrodzenia, niespodziewanie natrafiono na formnie ociosaną kostkę granitu, posiadającą na licu jednej z dłuższych ścianek następujące, wyraźne wykucie: „1 8 9 6 r”. Należy sądzić, że znaleźliśmy

Wartownia

jest kamień węgielny obiektu, wskazujący, że ma on już 95 lat. Będzie odpowiednio wmurowany w caliznę ogrodzenia.

Zrekonstruowane zostały, bądź uzupełnione z czerwonej, klinkierowej cegły partie fantazyjnych zwieńczeń na obu szczytach obiektu.

W najbliższym czasie wymienione będzie pokrycie dachu. Prawdopodobnie uda się teraz położyć czerwoną dachówkę, karpiowę.

Do Wartowni jest już doprowadzona woda i kanalizacja.

Wykonane są też ławy fundamentowe pod ogrodzenie najbliższego terenu, przyległego do Wartowni. Od strony Al. Legionów będzie prawie podobne do pierwotnego, łącznie z zawieszaniem na masywnych, ceglanych filarach nowej, drewnianej, dwuskrzydłowej bramy wjazdowej, na autentycznych dawnych krukach i zawiasach.

Z kłopotów, jakie dręczą nowego użytkownika, to obawa, że może ulec znacznemu za-

wilgoceniu ściana frontowa (od strony ulicy), gdyż ściśle przylegający do niej chodnik został usytuowany powyżej jej dolnego poziomu (ponad cztery warstwy cegły).

Poza tym władze „od komunikacji” nie wyrażają zgody na korzystanie z dojazdu przez zabytkową bramę, pomimo że byłby to ruch w bardzo ograniczonym zakresie. Przecież bardziej uciążliwy i kolizyjny dla pobliskiego skrzyżowania jest zlokalizowany obok Wartowni przystanek komunikacji miejskiej, który powinien być przesunięty na inne, odpowiedniejsze miejsce.

Urząd Telekomunikacyjny w Łomży nie spieszy się natomiast z usunięciem sprzed zabytkowego obiektu aż dwóch dużych metalowych szaf rozdzielczych, które zasłaniają Wartownię, szpecą ją pod każdym względem.

WIKTOR
J. GROCHOWSKI
Łomża

PRASA POLONIJNA

Bez euforii

„Lech Wałęsa, kiedyś niekwestionowane bożyszcze narodu, w pierwszej turze wyborów prezydenckich uzyskał poparcie tylko jednej czwartej i nie wiadomo, co by było dalej, gdyby jego konkurentem nie był akurat Stanisław Tymiński. Krótko mówiąc, nie ma na razie w Polsce patentu na mądrość, czy nawet popularność. „Solidarność”, Lech Wałęsa, a także wszyscy inni, uruchomili tylko proces demokratyzacji kraju, co nie jest równoznaczne z ich wyłącznym prawem do prowadzenia pojazdu. Co gorsza, nie jest nawet pewne, czy majsterkując przy pojeździe nie uruchomili go przypadkowo, zaś o prowadzeniu go nie mają nawet pojęcia.

Nie wiem jeszcze jak przebiegną następne wybory, bo obecna

władza, demokratyczna tylko w pewnym stopniu, zaczyna jakoś dziwnie mówić o „niemożliwości rządzenia” krajem, a nawet, o dziwo, o możliwości jakiegoś nowego stanu wojennego!

Jeśli tak, to jest to groźne memento dla demokracji w Polsce”.

„HORYZONTY”

Tygodnik Polski
Wisconsin USA

„Pracujący w Kurii Rzymskiej kardynał, któremu przysługuje najwyższa stawka na liście płac, zarabia mniej, aniżeli dobra sekretarka w którymś z zachodnich krajów. Sam Papież zresztą daje przykład niezwykle prostego i skromnego stylu życia. Do normalnych obrazków

w Wiecznym Mieście należy widok kardynała lub arcybiskupa przy kierownicy małego fiata lub peugeota, który zatłoczonymi ulicami usiłuje przedostać się do swojego „miejsca pracy”.

„NASZA RODZINA”
Londyń

„Wielka uroczystość poświęcony 10 rocznicy polskiego sierpnia 80 10 rocznicy „Solidarności”. Z „Solidarności” widziałem trzy osoby, które są zawsze i wszędzie tam, gdzie dzieją się ważne rzeczy dla Polski i Polonii. Wiem jednak, że w rejonie wielkiego Bostonu mieszka kilkaset osób, które przyznają się, że były działaczami „S” i ażeby polityczny otrzymanie jako przesładowani za działalność w „S”. Gdybym chciał powiedzieć naprawdę to, co myślę, musiałbym użyć przykrych i brzydkich słów”.

„NOWY DZIENNIK”
Nowy Jork

W pijalni piwa pije się piwo. W Wysokiem Mazowieckiem również. Może się jednak zdarzyć, że wiodą do niej drogi także w innym celu. Tu świetnie widać, kto ile ma forsy i gdzie ją chowa; tu rodzą się spontaniczne plany łatwego zdobycia pieniędzy. Wystarczy pić.

20 czerwca, tuż po trzynastej, 75-letni Wiktor Kozłowski zrozpaczony opowiadał dyżurnemu policjantowi, co mu się przed chwilą przytrafiło. Wracał właśnie do domu. W bocznej uliczce mijał się z Borowskim. Nagle ten złapał go za kołnierza, przewrócił na ziemię i błyskawicznie sięgnął do wewnętrznej kieszeni kurtki. Chwycił portfel i rzucił się do ucieczki. Nim starszy człowiek zdolał się pozbierać, tamten zniknął bez śladu wraz z dwoma i pół milionami złotych. W portfelu były też ZUS-owskie odcinki o wysokości emerytury Wiktora Kozłowskiego.

Tak się złożyło, że dyżurny „rejonówki” wiedział o napastniku dużo, a nawet domyślał się, gdzie teraz może przebywać. I tam właśnie natychmiast posłał radiowóz. Wytypował znakomicie Wiktor Kozłowski nie miał wątpliwości: - To ten - powiedział bez wahania, wskazując Borowskiego.

Nie wiedział zapewne, że miał do czynienia ze znanym poliej „Paragonem”, który z konieczności opuszczał teraz progi domu nie mniej znanego „Dolara”. O wizycie gościa „Dolar” powiedział niewiele: cały czas był w domu ze swoją konkubina i kolegą. Pili już od rana i nie pamięta, kiedy przyszedł do niego „Paragon”. Nie widział u niego żadnych pieniędzy, nie mówił ani słowa o kradzieży.

Za to z „Paragonem” tego dnia policja nie mogła się dogadać. Musiał najpierw wytrzeźwieć. Podczas przeszukania znaleziono przy nim prawie milion.

Nazajutrz 39-letni „Paragon” przebudził się w areszcie. To pomieszczenie nie było mu obce; w celi budził się niejednego ranka. Trzy lata temu sąd skazał go za kradzież pieniędzy na karę roku pozbawienia wolności. Odsiedział co do dnia. Wcześniej zapisał na swoim koncie karę za uchylanie się od płacenia alimentów na swoje dziecko. Rozwiedziony, wykształcenie podstawowe, jakieś dorywcze zajęcia.

Tego pechowego czwartku także sam pokrzywdzony nie stronił od alkoholu i to od rana. Wstał przed szóstą, wydoił krowy i zawiózł mleko do zlewni. Po powrocie spotkał się ze znajomymi. Wypił pół litra. Potem wybrał się do banku po pieniądze za mleko. Otrzymał 400 tysięcy i prosto od kasy skierował się do pijalni piwa. Nie zabawił tu długo. Wypił jedno kufłowe i wyruszył do domu. Skręcił już w swoją ulicę. I nagle dostrzegł „Paragona”. Znał go od dziecka.

- Nie przeszukiwał mi innych kieszeni - mówi Wiktor Kozłowski. - Musiał wiedzieć, gdzie mam portfel.

Już podczas pierwszego przesłuchania „Paragon” przyznał się do napadu. Czwartek zaczął od wina. O siódmej wyszedł z domu. Nie miał żadnego pilnego zajęcia. Ot

tak, żeby dzień zleciał. Na rynku spotkał kolegę. Tamten odczuwał silne pragnienie, więc zaproponował wino. „Paragona” nie trzeba było namawiać. W pobliskim sklepie kolega kupił butelkę „Słonecznego” za dziesięć dwieście. Wypili je na czymś podwórku. Kolega miał dość. Wsiadł na rower i tak się rozstali.

„Paragon” miał dużo czasu. Rozejrzał się po rynku, postać tu, postać tam i wreszcie ulokował się przy pomniku. Tak zeszło mu do południa. W końcu zaczął odczuwać silne pragnienie. Stąd do pijalni tylko krok. Postanowił zająć, choć nie miał w kieszeni ani grosza. Miał za to szczęście. Tuż przed wejściem spotkał „Dolara”. Stali więc sobie w dwóch. (Później „Paragon” zmienił w tym miejscu swoje wyjaśnienie: byli w pijalni i widzieli Kozłowskiego, „mocno pijanego”. „Paragon” wypił trzy piwa i razem z „Dolarem” wyszli przed pijalnię). W pewnej chwili dostrzegli wychodzącego Kozłowskiego. Wtedy „Dolar” powiedział: „Łatw go, ma forse” i dodał, w której kieszeni.

„Paragon” nie dał się prosić i ruszył za emerytem.

- Zanim się rozstaliśmy, „Dolar” przykazał, że gdy załatwię Ko-

złowskiego, mam wrócić do niego z towarem.

Za starszym mężczyzną szedł prawie do jego domu. Kozłowski chwiał się i zataczał. Na ulicy nie było nikogo oprócz nich. Poszło gładko.

- Ale nie przewróciłem go! - zaprzeczył „Paragon”.

Po „akcji” ruszył błyskawicznie do domu „Dolara”. W mieszkaniu była konkubina i jego kumpel, „Best”. Wywołał więc gospodarza na podwórko.

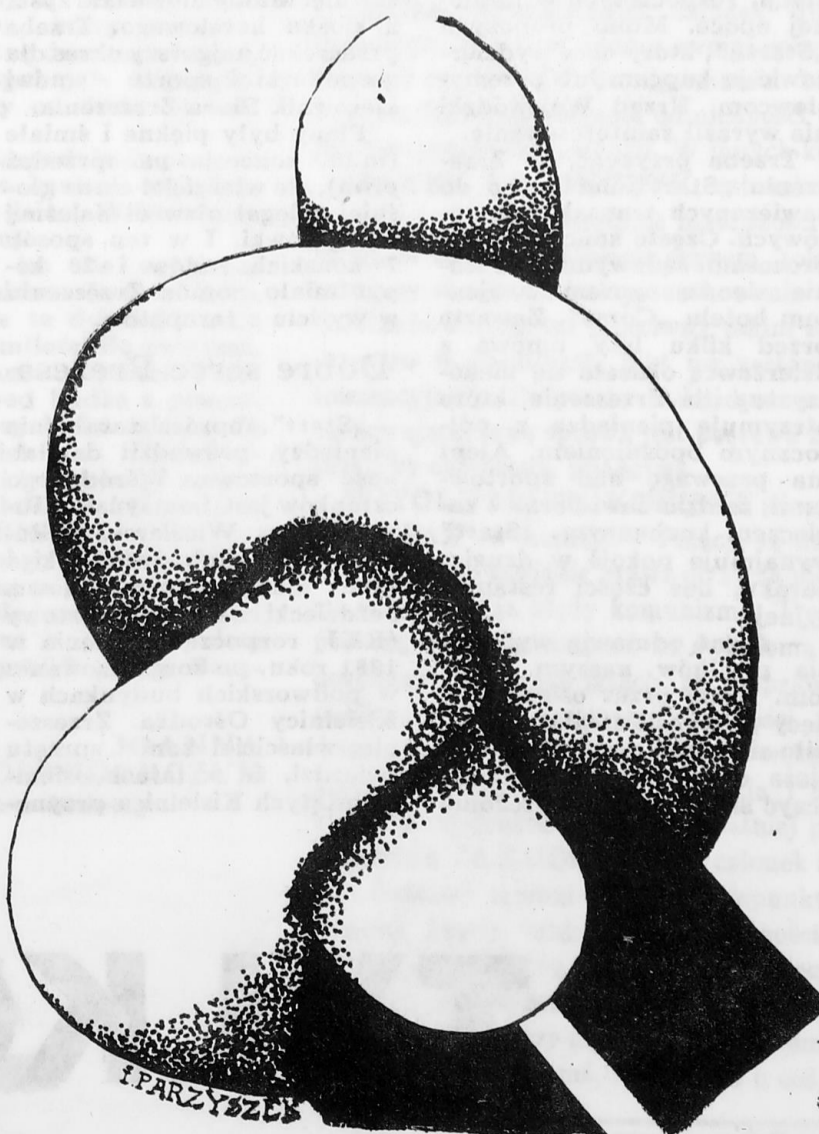
Na widok zniszczonego portfela „Dolarowi” zaświeciły się oczy. Wyjął z niego banknot z Sienkiewiczem i schował do kieszeni. Resztę oddał „Paragonowi”, zaś portfel wrzucił do studni na swoim podwórku.

- Nie wiem, ile było tej forsy, bo nie liczyłem - mówi „Paragon”. - Widziałem dwa banknoty po pięćset tysięcy i dwa po sto. Zaraz poszedłem do „Pewexu” po dwie butelki „żytniej” i z wódką wróciłem do „Dolara”. A potem straciłem pamięć. Urwał mi się film i nie pamiętam, co się działo dalej. Portfel na pewno leży w studni „Dolara”. Pieniądze, które miałem przy sobie, gdy mnie zatrzymali, to były te, z portfela Kozłowskiego.

„Paragon” został tymczasowo aresztowany.



GABRIELA SZCZESNA



Nadszedł czas na drugie spotkanie z „Dolarem”, który ze świadka (po tym, co powiedział prokuratorowi „Paragon”) stał się podejrzanym. Życiorys nie gorszy od kumpla. 43-letni kawaler, wykształcenie średnie, swoją kryminalną „karierę” zaczął od rozboju. W 1984 roku sąd skazał go na trzy lata odsiadki za **zuchwałą kradzież**. Odkąd opuścił zakład karny, niewiele się zmienił. Wypisz, wymaluj - drugi „Paragon”.

Na podwórzu „Dolara” pojawiła się straż pożarna i policja. Pierwsza wypompała wodę ze studni, zaś druga znalazła na jej dnie stary, zniszczony portfel. Były w nim odcinki przekazu emerytury oraz inne dokumenty na nazwisko Wiktora Kozłowskiego.

„Dolar” jednak nie przyznał się do udziału w napadzie na emeryta i obstawał przy swoich wcześniejszych zeznaniach. Tego dnia nie ruszał się z domu na krok. Konkubina i „Best” mogą potwierdzić, że pili razem. Nic nie wie o napadzie na Kozłowskiego, żadnym portfelu, ani studni. Pewnie wrzucił go tam „Paragon”.

„Dolar” został zatrzymany. Natychmiast złożył **zażalenie do sądu: „Zostałem bezprawnie zatrzymany, gdyż nie byłem z Borowskim Wojciechem, nie wiem, co się stało, dopiero dowiedziałem się po fakcie, gdy wypompał wodę ze studni. Nie wiem, dlaczego on mnie podaje jako współnika. Możliwe, że jest to zemsta za to, że został kiedyś zbity. Proszę wysokiego sądu o zrozumienie mojej sprawy i proszę o wyrozumienie”**.

Jednak sąd nie uwzględnił zażalenia podejrzanego „Dolara”.

Konkubina zeznawała na jego korzyść.

- Byłam wypita, a nie pijana, aby nic nie pamiętać - oświadczyła. Nie widziała, żeby „Dolar” wychodził z „Paragonem” na podwórce. Za to pamięta, że ten drugi przyniósł butelkę „żytniej”.

Tymczasem przesłuchany „Best” pomylił szyki. Przyszedł przed południem, lecz „Dolara” w domu nie zastał. Konkubina powiedziała, że właśnie wyszedł z kolegą na rynek. Wrócił więc za dwie godziny. Był już „Dolar”, a na stole „żytnia”.

Bufetowy z pijalni też miał coś do powiedzenia. Tego czwartku widział Kozłowskiego „na piwie”, jego portfel z większą ilością pieniędzy oraz „Dolara” we własnej osobie. Ten pojawił się tu znowu następnego dnia z „Bestem”. Opowiadał mu o doli, którą dostał od „Paragona” i w jaki sposób ten ją zdobył. Padło nazwisko Kozłowskiego.

„Dolar” został tymczasowo aresztowany jako podejrzanym o nakłanianie „Paragona” do rozboju, wskazując pokrzywdzonego i miejsce, w którym ma pieniądze oraz o przyjęcie od napastnika pieniędzy, o których pochodzeniu wiedział.

Konfrontacja nie wniosła do sprawy nic nowego: „Dolar” obstawał przy swoim, „Paragon” przy swoim. Jeden zaprzeczał drugiemu.

Podczas wizji lokalnej „Dolar” czuł się jak statysta, a nie jak podejrzanym. W końcu nie on jeden lubi piwo.

Imiona i nazwiska pokrzywdzonego oraz podejrzanego zostały zmienione.

spięcia

W Czarnocinie bawi wszystkich dyskoteka „Czarnobyl”. Komuś dopisuje (po)promienny humor.

W koszach na śmieci wokół dworca PKP kolejarze znajdują kanapki, owoce, wędliny, ubrania i banknoty 100 złotych. Wynika z tego, że kocujący na dworcu Rumuni są wybredni. Zanim zaczniemy wyciągać z tego złośliwe wnioski, warto sobie przypomnieć, że też nie jeździliśmy na Zachód po ser na pierózek, lecz coś bardziej trwałego, co nazwaliśmy „twarde”.

ZOZ w Wysokiem Mazowieckiem z dnia na dzień wypowiedział przygotowywanie posiłków w kuchni szpitala w Ciechanowcu dla 18 pensjonariuszy Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach. Decyzję umotywował trudną sytuacją finansową, choć PDPS nie zalegał nigdy z płatnością za posiłki i ich dowóz. Jeżeli tak, to wszystko zapewne przez te upały!

W „Donosach”, czyli informatorze kulturalnym, wydawanym przez WDK w Łomży, znaleźliśmy notatkę biograficzną szefa łomżyńskiej kultury, czyli dyrektora Wydziału Spraw Społecznych UW w Łomży. Że dyrektor akurat jest kobietą, z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy obrazek, który mógłby być sztancą pod każdą przyszłą Matkę-Polkę. Niestety, nie do końca, gdyż nieodpowiedzialny redaktor zdradza, że pani dyrektor nie lubi gotować. Nieodpowiedzialność wzięła się zapewne z braku doświadczenia, dlatego instruujemy: na rysy szczególnie podatny jest obraz z wazeliny.

W Łomży bez pracy pałęta się kilkuset budowlańców. UW w Łomży potrzebował właśnie fachowca w tej dziedzinie. Zatrudnił młodzieńca, który z budownictwem nie ma wprawdzie wiele wspólnego, ale jest za to synem przewodniczącego Zarządu Oddziału „S” w Łomży. Sprawa jest oczywista (wbrew tym, których to bulwersuje): nie tylko ethos, ale i dzieci ethosu muszą coś jeść.

dokończ. ze str. 1

Tyle wart jest najmądrzejszy, najbardziej lubiany i poważany koń z Ośrodka Jeździeckiego w Kisielnicy. Ponieważ od niego zaczęła się rozwijać stajnia, miał, według niepisanej umowy, zapewnić dożywocie w Kisielnicy.

Prawo koniarzy i sentymenty nie interesują prawdziwych biznesmenów ze „Startu”, którzy przeprowadzają szybkie i śmiałe decyzje. Na gwałt potrzebne im były pieniądze. Zdecydowali się sprzedać siedem koni. Końska aukcja miała stać się doznaniem zastrzykiem gotówki.

Kłopoty prezesa

Pracownicy Biura Zrzeszenia „Start” wzdychają do dawnych czasów Powszechnej Dotacji. Pieniądze szły wówczas z różnych źródeł: centralnych, wojewódzkich, związkowych. Nikt nie liczył prawdziwych kosztów utrzymania Zrzeszenia. Kilka lat temu zdecydowano zbudować dużą halę sportową i krytą strzelnicę. Teraz działacze sportowi oglądają zmurszałe cegły we wzniesionych murach. Nie ma pieniędzy na prowadzenie robót. Etatowi pracownicy Biura Zrzeszenia twierdzą, że należne im 250 mln zł (przeznaczone z budżetu centralnego na budowę) utknęło w Urzędzie Wojewódzkim.

Helena Wińska, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych UW dementuje tę informację: – Nie było żadnych pieniędzy, przekazanych specjalnie na tę budowę. Fundusze są rozdzielane według potrzeb.

Hala sportowa potrzebna chyba nie jest i prawdopodobnie podzieli los wielu inwestycji, rozpoczętych w minionej epoce. Mimo propozycji „Startu”, który chce wydzierżawić ją kupcom lub przemysłowcom, Urząd Wojewódzki nie wyraził zainteresowania.

Trzeba przyznać, że Zrzeszenie „Start” ma pecha do zawieranych transakcji finansowych. Często kończą się one procesami sądowymi. Tak stało się ze sporem z agentem hotelu „Corso”. Zawarta przed kilku laty umowa z dzierżawcą okazała się niekorzystna dla Zrzeszenia, które otrzymuje pieniądze z półrocznym opóźnieniem. Agent ma przewagę nad sportowcami, że dzierżawi barak z zapleczem kuchennym. „Start” wynajmuje pokoje w drugim baraku, bez części restauracyjnej.

– Agent odmawia wydawania posiłków naszym klientom. Hotel przez osiem miesięcy przynosił straty. Poprawiło się przed przyjazdem Papieża do Łomży. Ale trzeba liczyć się z tym, że po sezonie

letnim, znów nie będzie gości – konkluduje z rezygnacją pracownica Biura.

Jeśli hotel przynosi straty, to może działacze osiągają lepsze wyniki w ośrodku wypoczynkowym w Boguszach koło Grajewa? Okazuje się, że nie. Pensje kierownika (2 mln 100 tys. zł) i dwóch dozorców przyczyniają się do minusowego bilansu, którego nie poprawi wynajmowanie sali na bankiety weselne i konferencje.

Trzecim źródłem pieniędzy mogłaby być dzierżawa pomieszczeń biurowych w tym samym co hotel, baraku. Od kilku lat, przez ścianę Zrzeszenia „Start” sąsiaduje z Międzypokładowym Klubem Sportowym „Start”. Zrzeszenie twierdzi, że Klub nie jest już ich, Klub chce się odłączyć dopiero podczas swojego Zjazdu Walnego na jesieni tego roku. Zrzeszenie żąda kilku milionów miesięcznie, Klub odmawia płacenia. Sprawa trafi niedługo do sądu.

– Zrzeszenie chce nas wyrzucić i coraz mniej mieć do czynienia ze sportem. Działacze myślą jedynie o zarabianiu pieniędzy. Wcześniej uzgadniano z nami, że bezpłatne użytkowanie pokoi będzie formą pomocy Klubowi – mówi Zbigniew Szponarski, dyrektor ŁKS.

Jakby nie było dość kłopotów, nagle pojawił się właściciel działki, na której wybudowano baraki i zażądał kilkudziesięciu milionów złotych.

W maju okazało się, że Biuro, oprócz zapłaty pensji 14 pracownikom, musi mieć dodatkowo 50 mln. Zaczęli myśleć o rozwinięciu działalności handlowej.

– Chcemy rozpocząć handel, być może otworzymy hurtownię. Mamy niewielkie zyski z kiosku hotelowego. Trzeba przeczekać najgorszy okres dla gospodarki i sportu – mówi kierownik Biura Zrzeszenia.

Plany były piękne i śmiałe (m.in. koncesja na sprzedaż piwa), ale właściciel coraz głośniej nalegał o zwrot należnej mu gotówki. I w ten sposób 7 końskich zadów i 28 kopyt miało pomóc Zrzeszeniu w wyjściu z tarapatów.

Dobre serce Prezesa

„Start”, oprócz zarabiania pieniędzy, prowadził działalność sportową. Wśród jego członków jest Łomżyńskie Towarzystwo Wioślarskie, Rekreacyjny Klub Jeździecki i inne kluby przyzakładowe. Jeździecki Klub Sportowy (RKJ) rozpoczął szkolenia w 1981 roku, po zorganizowaniu w podworskich budynkach w Kisielnicy Ośrodka. Zrzeszenie, właściciel koni i sprzętu twierdzi, że w latach osiemdziesiątych Kisielnica przyno-

siła straty, pokrywane z dotacji.

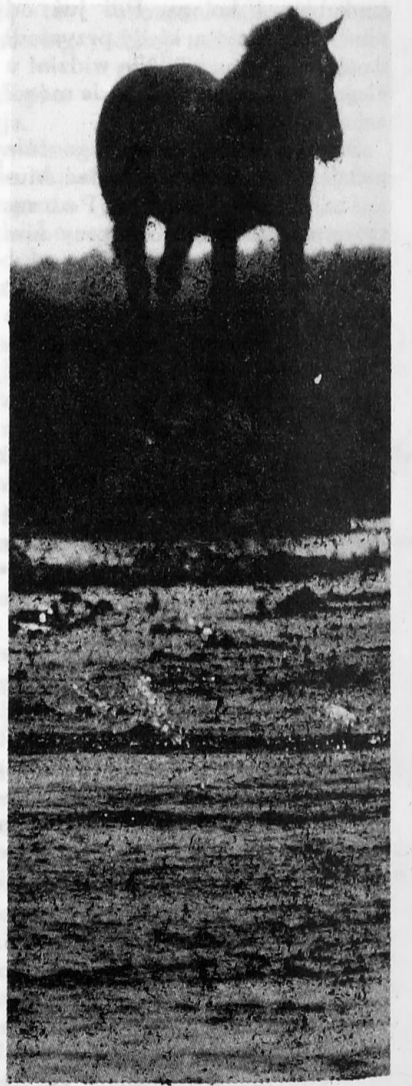
Dwa lata temu, ówczesny dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży, dr Marek Minda, zapalił się do pomysłu stworzenia ośrodka hipoterapii (jednej z metod leczenia dzieci z porażeniem mózgowym). Jesienią 1989 szpital bezpłatnie otrzymał od „Startu” w użytkowanie konie i sprzęt. W umowie było zastrzeżenie, że przekazanie jest ważne w okresie prowadzenia przez szpital działalności rehabilitacyjnej i rekreacyjnej. Pięć koników polskich przyuczono do jazdy z dziećmi, cztery wierzchowce jeździły w szkółce. Godzina jazdy kosztowała wiosną tego roku 20 tys. (w podwarszawskich stajniach – 40 tys. zł).

Prezes Zrzeszenia, Zdzisław Baranowski, mimo formalnego przekazania koni, nakazywał przeprowadzanie kontroli.

– Pracownicy „Startu” sprawdzali, robili spisy. Ostatnia kontrola była w styczniu tego roku. Działalność Kisielnicy była odnotowywana jako jeden z punktów do chwaleń i wykazywania w sprawozdaniach – mówi Romuald Wojtkowski, kierownik ośrodka w Kisielnicy, członek RKJ.

– Kontrolowaliśmy, bo każdy ma prawo doglądać własności. Żadnych sprawozdań nie było – zaprzecza kierownik Biura.

W styczniowym spisie kontrolnym RKJ traktowany jest jako członek Zrzeszenia. Kilka miesięcy później prezes



„Startu” odcina rzy, twierdząc, szpitalny.

Od chwili pr nicy przez szpit tam fachowców legiuarke, reha rap rozpoczą dzieci.

W sierpniu 1 nie władz woje sielnica była ko mentem na roz realizmu zwalni dyrektora szpit karz wojewódz wał dziennikar ści zupełnie inn mniejszając zale Ośrodek uznan wypoczynku s kierownictwa sz

Jednak nowy tala, dr Henry nie odzegnał s słu rehabilitacji Szpital nadal sześciu pracow cały czas PGR bezpłatnie prz no.

Kiedy wiosn kryzys w służbi zał się bardzo rektor szpitala gnować z utrzym koni. Postanowił przy szpitalu ty a siedem zwróci

Wówczas do działacze z Łom warzystwa Jeźd ganizowanego przez członków rzystwo miało c wną, a jego dz że z czasem stał wykupienie kon

– Mielismy sły. Proponow lowi przekazan abyśmy bezpłat rehabilitację z walidami z na mówi członek T

Prezes zde

W maju Za nia postanowił konie. Prezes ranowski tak t zję Zarządu: – utrzymywać k jemności 10 pa jest za drogi i utrzymać go. I śmy go prowa nadal płaci per że jest to dużo

Stanowisko p zakładowa „S”.

– W Zarząd wani nowi człon przywaciarze, k się na koniach się Wojtkowski

W ostatnic koszt utrzyma (wraz z pobora niósł 11-12 m cały czas bez ald Wojtkowsk po sprzedaży c dukcji persone mln zł, które

TYLKO KONI

„wyżebrać” nawet z Urzędu Wojewódzkiego. Niestety, wyliczenia są na marne.

Prezes z młotkiem

Wojtkowski o aukcji dowiedział się z piątkowej „Gazety Współczesnej”. W następnym wtorek miała odbyć się licytacja koni. „Start” nie przysłał pisma o tym ani do szpitala, ani do Kisielnicy. Dyrekcja, jako poprzedni użytkownik, miała prawo pierwokupu. Koni nie były wycenione przez rzeczoznawców.

W poniedziałek członkowie interweniowali u wojewody Franciszka Adamiaka i w Wydziale Spraw Społecznych UW. Spod każdej drzwi odchodzili z kwitkiem.

W dniu aukcji kierownik Kisielnicy dostał z dyrekcji szpitala wykaz koni, które szpital chciał kupić. Była na nim umieszczona po raz pierwszy, zamiast innego konia, klacz „Malta” z miesięcznym żrebakiem. Zdaniem koniarzy to, co urodzi się z użytkowanego zwierzęcia, przechodzi na własność użytkującego. Już po aukcji radca prawny szpitala sprawdza odpowiednie przepisy.

Sześciosobowa ekipa ze „Startu” nie zgodziła się na warunki szpitala. Rozpoczęcie licytacji przeciągało się, bowiem zdeterminowany pracownik wyprowadził na dwie godziny konie. Kierownik Wojtkowski usprawiedliwia się, że ogłoszenie w gazecie nie było dla niego obligatoryjne. Długi spacer koni zniechęcił kilku klientów.

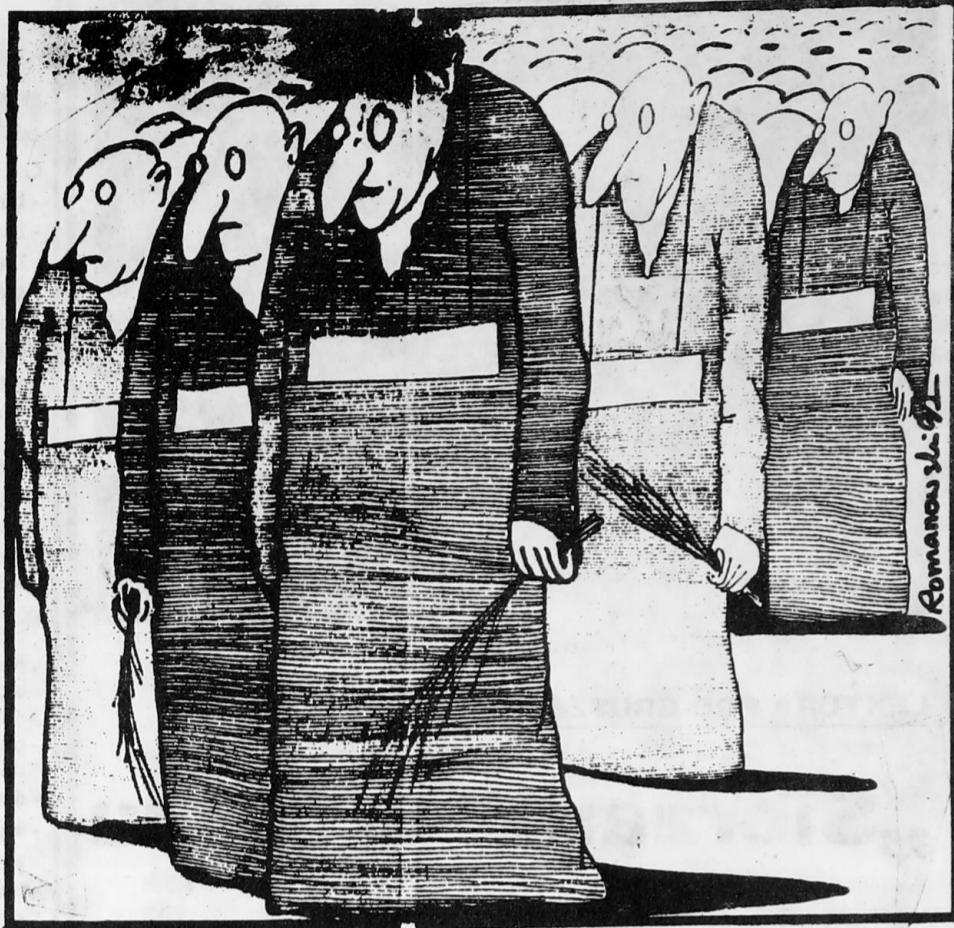
Pod młotek poszła „Malta” ze żrebakiem, mimo głośnych protestów Wojtkowskiego. Sprzedano „Markizę”, „Jastrzębia” i ulubienca dzieci „Narybka”. Dwa koniki polskie poszły do rolnika spod Węgorzewa, który zapowiedział „Zatnę dwa razy batem, to się uspokoją”. Wylicytowano ceny od 6 do 10 mln zł.

Następnego dnia do pustych boków po koniach zaglądają zapłakane dzieci. W Kisielnicy wielki płacz.

– Nikt im nie wytłumaczy, że biznes jest ważniejszy. Gdzie te dzieciaki mają się uczyć miłości do zwierząt, odwagi, samodzielności? Przecież nie pod budką z piwem. Do nas przychodzi dzieciarnia z pobliskich wsi. Chcielibyśmy, aby ktoś pomógł rozpocząć działalność od nowa – mówi Wojtkowski.

– Nie mogę mieć sentymentów. Muszę mieć pieniądze na imprezy dla inwalidów i dzieci – powtarza z przekonaniem „charytatywny” prezes Baranowski.

JOANNA
GOSPODARCZYK
Fot. Gabor Lőrinczy



Czy jesteśmy tolerancyjni?

STANISŁAW KARWOWSKI, prezes Stowarzyszenia „Dobro i Pokój” w Łomży: – Wydaje nam się, że indywidualnie jesteśmy tolerancyjni, ale zarówno w małych, jak i dużych zbiorowościach, nie jesteśmy.

JÓZEF MIODUSZEWSKI, prezes Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Łomży: – Większość społeczeństwa opowiada się za tym, że jesteśmy tolerancyjni. Jednak w konkretnych konfliktach występują objawy nietolerancji. Często okazywane są negatywne uczucia do innych narodowości czy ras. Innym objawem nietolerancji jest brak zgody na wypracowanie consensusu pomiędzy przeciwnikami. W rozgrywkach nie są szanowane cudze poglądy, a własne uważa się za słuszne i prawdziwe. W różnych okresach życia politycznego występują przejawy nietolerancji.

LECH FESZLER, członek Porozumienia Centrum: – Jesteśmy narodem tolerancyjnym. Świadczy o tym nasza historia.

ALINA SCHRAMM, członek Unii Demokratycznej: – Polacy nie są tolerancyjni, choć bronią swojej europejskości. O nietolerancji świadczy stosunek np. do AIDS, do odmienności. Inność jest przez Polaków zauważana. Już sam fakt spostrzegania odmienności (np. oglądanie się za kims na ulicy) jest przejawem nietolerancji. W innych krajach Europy nie zauważa się tego.

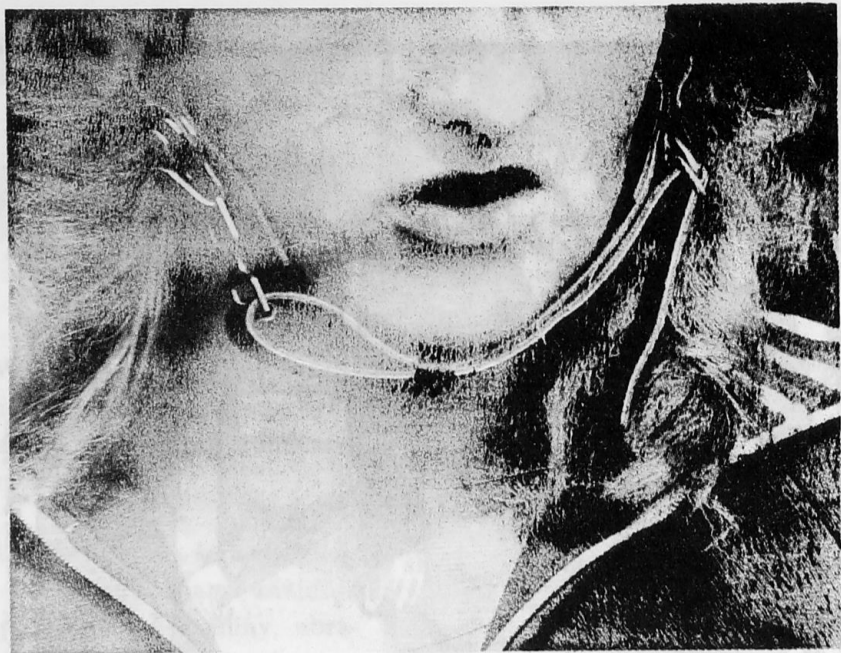
MAREK POŁOŃCZYK, członek Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego: – Obecnie wszystkie mniejszości mają równe z nami prawa. Wydaje mi się, że za dużo szafujemy słowem „tolerancja”. Nietolerancją zastępujemy przejawy chamstwa i złego zachowania. Teraz rozdmuchuje się wydarzenia w Mławie. Jestem też przeciwny takim zachowaniom, ale kiedy bito naszych turystów w Niemczech, nikt nie zastanawiał się, czy Niemcy są narodem tolerancyjnym. Po prostu w każdym narodzie są jednostki, grupy, tak się zachowujące. Inną sprawą jest postawa zbyt tolerancyjna. Nie reagujemy na przejawy chamstwa, pijaństwa.

WITOLD MATEJKOWSKI, wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego „PAX” w Łomży: – Polacy są narodem nietolerancyjnym. Pierwsza sprawa, to odmawianie prawa do życia nie narodzonym. Druga, to nietolerancja w karaniu za błędy komunizmu. Trzeba wyraźnie oddzielić tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za świadomą sowietyzację Polski i przestępstwa dokonane w tamtych latach, za bezprawne wzbogacenie się kosztem grosza publicznego, od ogromnej większości tych, którzy idąc drogą legalnych działań, starali się służyć Polsce i wskazywać na wartości zagrożone przez komunizm. Kluczem do współżycia i tolerancji powinny być nauki Jana Pawła II wygłoszone podczas ostatniej pielgrzymki do Polski.

ANNA JAKUBOWSKA, członek Stowarzyszenia „Neutrum”: – I tak i nie. Jesteśmy skłonni wybaczać niepunktualność, pijaństwo, brud, nagminne łamanie prawa, brak odpowiedzialności za czyny i słowa. Atakujemy zaś tego, kto wydaje się nam „lepiej”, więcej ma i w jakiś sposób mógłby nam zagrozić. Pojedynczo każdy z nas toleruje swoich sąsiadów jakiegokolwiek byliby wyznania czy narodowości. Natomiast w tłumie, podleganym ciągłymi hasłami walki z czymś, z kims lub o coś, stajemy się nietolerancyjni.

Tym razem w naszej sondzie wzięli udział przedstawiciele różnych partii i stowarzyszeń. Do niektórych z nich nie udało nam się dotrzeć (m.in. SDRP, SD, UChS), być może z racji urlopow.





LEKTURA POD GRUSZE

„Sierżant” w łóżku

Wyobraź sobie taką scenę. Leżysz w łóżku, opatulony kołdrą, jest ci ciepło i przyjemnie. I nagle twoja żona (przyjaciółka, dziewczyna) zaczyna: „Powiedz mi coś miłego”. „Co?”. „Po prostu coś miłego”. Odpowiadasz: „Powiedz, co chcesz usłyszeć, to powtórzę”. Słyszysz: „Ty zawsze wszystko musisz zepsuć”. I tak w ciągu kilku minut prysnęła miła atmosfera, tylko dlatego, że ona nie potrafi milczeć.

Kobiety robią wiele błędów w łóżku. Często, na przykład, rozpoczynają rozmowę „o nas” w środku nocy. Właśnie skończyliście się kochać, myślisz o szybkim zaśnięciu, a jej przypomina się to, co powiedziałeś trzy tygodnie temu na imieninach u znajomych. Taka powtórka, to znakomity pretekst do rozważań o waszym związku, o jego przyszłości i przeszłości. Fakt, że ostatnio znakomicie układa się między wami, nie ma żadnego znaczenia. Poważna rozmowa trwa godzinę lub dwie.

Wiele irytującą sprawą jest zbyt częste dawanie instrukcji. Oczywiście, że lepiej jest opowiadać sobie szczerze o doznaniach seksualnych i nadziejach z nimi związanych, ale bezustanne wskazówki, np.: „szybciej”, „wolniej”, „nie zapominaj o pierśsiach” – robią wrażenie, że leżysz w łóżku z sierżantem.

Kobiety mogą również ze złości odwiecznym pytaniem: „O czym teraz myślisz”. Towarzyszy temu przeciągłe, znaczące spojrzenie. Sądzi się, że odpowiedź na nie jest łatwa. Spróbuj więc po-

wiedzieć, że zastanawiasz się, jak połączone są deski w łóżku, albo czy uda ci się naprawić uszczelkę w samochodzie. Twoja dziewczyna poczuje się obrażona, ponieważ to pytanie w rzeczywistości oznacza: „Czy mnie kochasz?”. Dlatego wielu mężczyzn znakomicie opanowało sztukę mruczenia „o niczym” i natychmiastowego zasypiania.

Innym, częstym błędem naszych pań, jest to że nigdy nie zaczynają pierwsze gry miłosnej. Jak wielce jest stresujące oczekiwanie partnerki na twój pierwszy ruch.

Następną irytującą sprawą jest zamieszanie, jakie czynią kobiety wokół własnego ciała. Najpierw udając wstyd, każą zgasić wszystkie światła, tak abyś nie mógł zobaczyć, co robi, potem układa się w wymyślnej pozycji, jaką trudno odnaleźć w „Kamasutrze”. Wszystko po to, abyś nie zobaczył jej zanadto zaokrąglonych ud lub brzucha. Kiedy przemyka do łazienki, zakrywając się ręcznikiem, tobie robi się głupio z powodu nieco wystającego brzucha.

I jeszcze jedna rzecz: mężczyźni nie lubią całować się rano. Nie wiem, dlaczego tak jest, ale można to porównać z propozycją kotletów schabowych na śniadanie. Pomysł niezły, ale żołądek wykręca się od tego.

Muszę przeprosić wszystkich mężczyzn, którzy zostaną obudzeni w środku nocy, aby podyskutować o tym, co napisałem. Radzę udać wówczas śpiączkę.

Leda

Prof. GABOR LÖRINCZY

PRZEDSIĘBIORSTWO
USŁUGOWO-HANDLOWE „ODMET”
Siedlce ul. Brzeska 173**ODMET**

tel. 396-61, 280-41 w. 223, telefax 307-08

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- blachę ocynkowaną 05x1000x2000 gat. I - 6.800 zł/kg
- blachę czarną gr. 1 mm - 3.000 zł/kg
- blachę czarną gr. 1,5 mm - 4.100 zł/kg
- blachę czarną gr. 2,5 mm - 3.000 zł/kg
- blachę czarną gr. 3 mm - 3.900 zł/kg
- blachę czarną gr. 4 mm - 3.700 zł/kg
- walcówka średn. 6, 8 - 3.800 - 4.000 zł/kg
- pręty gładkie i żebrowane średn. 10, 12, 16, 14 - 3.000 - 3.900 zł/kg
- płaskowniki 20x6, 25x6, 30x6, 40x6, 45x6 w cenach od 3.300 do 3.500 zł/kg
- kątowniki 25, 30, 40, 45, 50 - 3.800 - 4.000 zł/kg
- rury ocynkowane i czarne:
- oz. 1/2" - 5.950, 3/4" - 7.300, 1" - 10.700, 1 1/4" - 14.800, 1 1/2" - 17.000, 2" - 23.000,
- oz. 1/2" - 9.200, 3/4" - 13.500, 1" - 17.800, 1 1/4" - 24.580, 1 1/2" - 24.580, 1 1/2" - 22.500, 3" - 55.000.
- rury i kształtki PCV w pełnym asortymencie: rury ø 50x500 - 6.550, ø 50x1000 - 10.900, ø 50x2000 - 19.900, ø 110x315 - 12.250, ø 110x500 - 16.980, ø 110x1000 - 30.400, ø 110x2000 - 53.200 zł/szt.
- glazura i terakota (Opoczno, Czechosłowacja, Jugosławia, Włochy) - ceny od 55 do 128 tys. zł.
- dywany, chodniki
- wykładzina podłogowa PCV „REKORD” - 42 tys./m kw.
- styropian, papa i inne materiały budowlane - 3.850 zł/kg
- dwuteownik 160 - 33.500 zł/szt.
- szkło ornament oranż 142x54

- ZAPRASZAMY -

K-142-0

REGULARNE LINIE
AUTOBUSOWE

Najbliższe terminy:

Białystok - Bruksela:	19, 26.07, 2.08
Białystok - Rzym:	28.07, 25.08
Białystok - Berlin:	18.07, 1.08
Białystok - Istambuł:	20.07

Szczegóły i zapisy: Agencja „PRIMA”
Białystok, ul. Sienkiewicza 3 (MPIK II piętro),
tel. 435-352, 435-525 i 435-595
Łomża, Al. Legionów 7 (redakcja „Kontaktów”)POLGRAFICZNO-PAPIERNICZA
SPÓŁDZIELNIA PRACY

„POGOŃ”

*najszybciej

*najtaniej

*najlepiej

- druki akcydensowe

- książki, broszury

- kalendarze

- koperty

- etykiety i opakowania

15-232 Białystok
ul. Mickiewicza 56 tel. 417-174, 417-484,
tlx 852329

KUPUJ W FIRMACH,
KTÓRE OGŁASZAJĄ SIĘ
W „KONTAKTACH”

**MALGORZATA
SAWICKA**

Umiłowanie ojców mowy

„Oto dziś znów powracam tęsknotą gnany do swego kochania chłopskiej pieśni chcę jeszcze raz wyśpiewać z piersi matki wyssany świat pełen trudu miłości – świat piękny jak tom wierszy”

To fragment wiersza Jana Pocka umieszczony na każdym dyplomie, jaki otrzymują uczestnicy festiwalu w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Tu właśnie corocznie odbywa się jedna z najpiękniejszych imprez w naszym kraju: Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych. Serdeczni gospodarze przyjmują, witają i goszczą wszystkich, którzy kochają chłopskie pieśni. Nad Wisłą, koło kościoła, w wąskich uliczkach rynku, wszędzie można spotkać ludowe kapele: wszędzie słychać granie i śpiewanie, mieszankę gwar, widąc piękne ludowe stroje. Przyjeżdżają ci, którzy w szybkim tempie życia znajdują czas na przywracanie zanikających tradycji, czują potrzebę wracania do korzeni naszej kultury.

Było to przedsięwzięcie cenne i ważne zawsze, a teraz, kiedy w zalewie kultury zachodniej wstydzimy się strojów ludowych i kultury ludowej, nabiera szczególnego znaczenia.

Festiwal w Kazimierzu docenia codzienny trud, szacunkiem otacza spracowane dłonie, zmęczone twarze. Cała zyczliwość organizatorów skierowana jest w stronę wykonawców, artystów ludowych, którzy docierają tu z najróżniejszych zakątków kraju.

Z Łomżyńskiego jeżdżą do Kazimierza zespoły już od kilkunastu lat. Jest to zastępka Teresy Pardo, instruktorki Wojewódzkiego Domu Kultury w Łomży. To ona wyszukuje ludzi, pamiętających stare pieśni i stare obrzędy. Wojewódzki Dom Kultury zawsze cenił folklor, ceni także dzisiaj i nie szczędzi środków, aby pielęgnować zwyczaj ludowy.

W tym roku w Kazimierzu, w czerwcu, wystąpił Zespół Śpiewaczy z Nowej Rudy (gmina Turośl). Panie z tego zespołu otrzymały I nagrodę. Jeździli też panowie z zespołu obrzędowego, istniejącego od wielu lat w Wyszonkach Błoni (gmina Klukowo). W tej kategorii najważniejszym i najcenniejszym wyróżnieniem jest Nagroda Specjalna im. prof. Józefa Burszty. Zdobył ją właśnie zespół z Wyszonek. Gratulujemy. Także Teresie Pardo, która opiekuje się folklorem, wspiera zespoły cennymi wskazówkami i fachową pomocą.

Nagrody w Kazimierzu zdobywa się „za miłowanie ojców mowy”.

LEKARZ DOMOWY

RATOWANIE TONĄCEGO

Trzeba zacząć je natychmiast po wydobyciu człowieka z wody, np. już na łódce, nie czekając na dopłynięcie do brzegu. Próby ratowania można przerwać dopiero po przybyciu lekarza. Tylko on ma prawo uznać, że zabiegi są bezcelowe.

Najpierw otwieramy jamę ustną ofiary. Palcem wskazującym lewej ręki podważa się górną szczękę, zaś kciuk opiera na dolnych zębach. Następnie palcem wskazującym prawej ręki należy usunąć z jamy ustnej muł, ewentualnie protezy.

Z kolei usuwamy wodę z dróg oddechowych ratowanego, mając do wyboru dwa sposoby:

- położyć go na brzuchu, stanąć nad ratowanym w rozkroku i uchwycić ciało obręcz w okolicy miednicy. Unieść ku górze i kilkakrotnie energicznie potrząsnąć,

- klęknąć na jedno kolano, przewiesić ratowanego brzemieniem przez drugie tak, aby głowa zwisała ku dołowi. Ucisnąć rytmicznie – jedną ręką plecy, drugą piersi w okolicy mostka.

Po odpłynięciu wody z dróg oddechowych szybko kładziemy ratowanego na twardym podłożu (nie na materacu!) na wznak. Jeśli jest w ubraniu rozluźniamy wszystko, co może hamować ruchy klatki piersiowej.

Zaczynamy sztuczne oddychanie i sprawdzamy tętno. Jeśli jest niewyczuwalne, wraz ze sztucznym oddychaniem trzeba wykonywać masaż serca.

Dwie metody sztucznego oddychania:

- usta-usta; odchylamy głowę ratowanego do tyłu, palcami lewej ręki zatykamy mu nos, prawą chwytamy brodę powodując rozwarcie ust. Wciągamy potężny haust powietrza i wdmuchujemy je do ust ofiary. Zabieg powtarzamy około 15 razy na minutę, czyli co cztery sekundy. Klatka piersiowa powinna się unosić w miarę wdmuchiwanego powietrza i opadać, gdy wydostaje się ono na zewnątrz.

- usta-nos; odchylamy głowę do tyłu chwytem za podbródek, aby jednocześnie zatykać usta i wdmuchujemy powietrze do nosa w tym samym tempie. Metoda ta wymaga pewnego

doświadczenia, ponieważ jeśli drogi oddechowe nie są w pełni drożne, powietrze zamiast do płuc, wdmuchiwane jest do żołądka, co widać wyraźnie, gdy powiększa się brzuch ratowanego; najlepszy to znak, że zabieg jest nieskuteczny, ponieważ nie oddychają płuca.

Masaż serca.

Uciskamy klatkę piersiową po lewej stronie przy mostku dwiema rękami (dłonie ułożone na krzyż jedna na drugiej) 60-70 razy na minutę. Przy uciskaniu mostek powinien wyraźnie się ugiąć. Co kilkanaście ruchów uderzamy pięścią w okolicę serca.

Najlepiej, gdy akcję ratowniczą prowadzą dwie osoby, z których jedna wykonuje sztuczne oddychanie, a druga masaż serca, zmieniając się co pewien czas. Muszą tak zsynchronizować czynności, aby na dwa oddechy przypadały cztery uciski serca. Gdy ratuje jedna, powinna wykonywać na przemian: dwa razy wdmuchiwanie powietrza, dziesięć ucisków na serce.

Jeżeli przed przybyciem lekarza ratowany zacznie miarowo oddychać sam, akcję można przerwać. Kontynuujemy ją natychmiast, gdy oddech słabnie i praca serca ustaje. Jeśli natomiast ratowany nie daje znaku życia, zabiegi prowadzimy aż do przybycia lekarza.



CZY TO MOŻLIWE?

Nie mam się komu zwierzyć, opowiedzieć marzenia, opowiedzieć o swoim dzieciństwie (a nie było takie szczęśliwe), no i w ogóle tak trochę głębiej o wszystkim. Wprowadźcie mam przyjaciół – można się z nimi pośmiać, pobawić, ale szczerze zwierzyć się im nie potrafię.

A mam poważny problem: od dawna podoba mi się pewien chłopak. Chodzi do mojej klasy, znam go jako kolegę. Na urodzinach koleżanki zaprosił mnie do tańca i nawet tańczyłam z nim kilka piosenek. Mam wrażenie, jakbym mu się także podobała.

Ale jak on jest blisko mnie, staje się jakaś dziwna. Gdy próbuje nawiązać rozmowę, jestem stremowana. Odpowiadam byle co, odchodzę, zajmuję się czymś innym. Głupie to, prawda? Nie wiem, co mam robić. Chciałabym, żeby on został

moim chłopcem, bliższym kolegą, przyjacielem. Czy to jest możliwe? Piszę ten list o szóstej rano, przed pójściem do szkoły. Za dwie godziny go spotkam. Zupełnie nie wiem, co mam wymyśleć. Jak się zachować? A tuż, tuż wakacje... Nie mam z kim na ten temat porozmawiać. Mama ciągle zajęta (mam jeszcze czworo młodszego rodzeństwa), a z tatą o niczym porozmawiać nie można. On tylko wydaje rozkazy. Zostałaś mi tylko Ty, Gizelo. Może mi coś odpiszesz?

WERONIKA

z Zambrowa

Droga Weroniko, dziękuję Ci za list i za zwierzenia. Przeproszę za opóźnienie (chciałaś rady przed wakacjami, ale akurat wyjechałam z Łomży).

Szkoła jest najbardziej naturalnym miejscem, gdzie zawiązują się przyjaźnie i nie tylko. Co zrobić? Zapytaj chłopca o jakieś zadanie, poproś, by Ci coś wytłumaczył (na pewno jest dobry w niektórych przedmiotach, albo czymś się specjalnie interesuje), pożycz od niego jakąś lekturę, spytaj o wakacyjne plany. Można to zrobić lekko, mimochodem. Tak zaczynało się wiele pięknych związków. To rada na nowy rok szkolny.

Uwierz w siebie. Wcale nie jesteś głupia, tylko bardzo wrażliwa i uczuciowa.

Pozdrawiam Cię
GIZELA

OFERTY

Mam 35 lat, jestem kawale-

rem po średniej szkole technicznej. Posiadam zmechanizowane gospodarstwo, położone blisko Łomży. Marzę o panie do lat 35, która nie bałaby się żadnej pracy i pragnęłaby zamieszkać ze mną na wsi.

Kazik

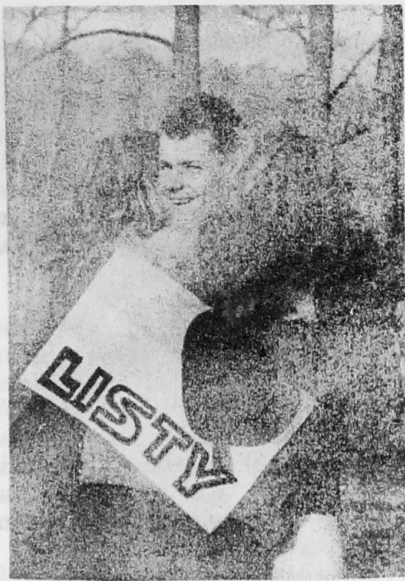
Mam 16 lat. Szukam kogoś, kto mógłby wesprzeć mnie duchowo. Interesuję się filmem i muzyką. Lubię śmiać się, szaleć, lecz nie mam z kim. Cenię prawdziwość i szczerłość. Czekam z niecierpliwością choć na jeden list.

Agnieszka

Przypominamy, że oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1000 zł.

Fot. GABOR LÖRINCZY





„ZAMACH”

Jestem wstrząśnięta zamachem na mieszkankę p. Koziół. Jako mieszkańcy Łomży żądamy od Policji złapania bandytów. Proszę Policję, żeby p. Koziółów i nas wszystkich broniła przed takimi, bo ich można wystraszyć tylko dużą siłą.

Kiedyś byłam w sądzie, gdy jakaś p. adwokat ratowała staruszkę metodą „usta usta”, aż do przyjazdu pogotowia z lekarzem. Może to była p. Mecenas Koziół? Ludzie mówili, że to adwokat Zofia. Modlę się za nią i jej męża, który szanuje ludzi, nie jest pazerny, jak inni. Jest dumą Łomży.

Zofia Kowalewska
z wnuczką Anną
(ja ten list piszę).

„ODEJDŹ DZIECIĘ...”

Odpowiadając na „List do Kuratora” („Kontakty” nr 26/91) Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży uprzejmie informuje, że działalność opiekuńczo-wychowawcza, dotycząca dzieci 6-letnich jest integralną częścią wychowania przedszkolnego, które mocą Ustawy o samorządach terytorialnych przeszło w kompetencje samorządu.

Mając na uwadze trudności Rady Miejskiej w Łomży, związane z zabezpieczeniem oddziałów przedszkolnych dla wszystkich dzieci 6-letnich w roku szkolnym 1991/92 w szkołach podstawowych, utrzymane zostały oddziały przedszkolne, których liczba uwarunkowana jest możliwościami lokalowymi szkół.

W Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży utworzono 4 oddziały, co umożliwiło przyjęcie 100 osób. Dla pozostałych dzieci, zapisanych do kl. I na rok szkolny 1992/93 (z rocznym wyprzedzeniem) w tym obwodzie szkolnym, opieka wychowawcza będzie zorganizowana w Przedszkolu nr 17 (w budynku Przedszkola nr 16), na tych samych zasadach, jak w szkole, tj. nieodpłatnie.

Pańskie zastrzeżenia pod adresem komisji kwalifikacyjnej nie znalazły potwierdzenia. Do komisji w sposób losowy wybrano czterech rodziców, ponadto w skład komisji weszło dwóch nauczycieli i wicedyrektor

tor szkoły. Preferencje stworzono dzieciom, których oboje rodzice pracują. Inne, sugerowane przez Pana względy w kwalifikowaniu dzieci do oddziałów przedszkolnych w Szkole Podstawowej nr 9, nie miały miejsca.

Pańska córka nie została pozbawiona elementarnej prawa do nauki, gdyż zgodnie z ustawą z 15 lipca 1961 roku o rozwoju systemu oświaty i wychowania (Dz. U. Nr 32 poz. 160), obowiązek szkolny rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 7 lat. Niemniej jednak władze samorządowe Łomży, wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania zapewniają nieodpłatnie zajęcia opiekuńczo-wychowawcze dzieciom 6-letnim. Pańska córka jest jednym z 322 dzieci zapisanych w tym obwodzie szkolnym i będzie przyjęta zgodnie z obowiązującymi zasadami.

Jednocześnie pragnę poinformować, że szkoły nigdy nie zabezpieczały opieki wychowawczej wszystkim dzieciom 6-letnim. Większość sześciolatków uczęszczała do przedszkoli. W związku ze wzrostem odpłatności za przedszkola, wynikającym z sytuacji gospodarczej kraju, rodzice wykazują większe zainteresowanie oddziałami przedszkolnymi, organizowanymi w szkołach nieodpłatnie.

Przekazanie przedszkoli gminom na mocy ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządach terytorialnych, wymaga dostosowania organizacji placówek przedszkolnych do aktualnych potrzeb i możliwości środowiska. Powyższa ustawa przewiduje przekazanie gminom od 01.01.1994 r. szkół podstawowych. Tak więc organizacja wychowania przedszkolnego przez samorządy jest wstępnym etapem przejmowania i kształtowania działalności oświatowo-wychowawczej w obrębie swojej gminy.

mgr inż. **Bożena Jabłońska**
wizytator
Kuratorium Oświaty
i Wychowania
w Łomży



Romanowski 91

POLEMIKA UWAGA! ANTYKLERYKALIZM

Doznałem niemałej satysfakcji, gdy przeczytałem w „Kontaktach” (nr 26) tekst pióra Jana Jaroty, pt. „Powrót do źródeł”. Zadowolenie moje wynika już z samego faktu, że jest to polemika z moim skromnym listem, opublikowanym w nr. 23. Moja satysfakcja jest jednak większa, ponieważ z treści listu Wielkiego Rzecznika Jedynie Słusznej Prawdy, jakim jest Pan Jarota wynika, że wcześniejsze wywody mojej skromnej osoby dość mocno rozjątrzyły, oczekującą na zbawienie wieczne duszyczkę tego Prawowitego Katolika. Mam jednak obawy, czy Pan Jarota nie nadszarpnął nazbyt swej prawomysłnej inteligencji, gdyż kombinacja problemu uprzedmiotowienia kobiet z DUPA-ą jest niesamowicie błyskotliwa i chyba jedyna w swoim rodzaju. Autor uznał też, iż wystarczy wykazać, że moje opinie są zgodne z ideologią marksistowską, żeby bezapelacyjnie uznać je za nic nie warte. Wielce szanowny katoliku! Ateizm, jako postawa życiowa, nie ma nic wspólnego z tym, co się dziś nazywa stalinizmem. Wielki uczyony Karol Marks jest tyle winien za stalinizm i całość tego, co się działo dotąd w krajach tzw. demokracji ludowej, ile winein jest Nobel za skutki I czy II wojny światowej, a Einstein za wybuch bomby atomowej w Hiroszimie i Nagasaki. Jest jednak coś w liście P. Jaroty, co wywołało u mnie wzruszenie. Oto dowiedziałem się, że jako ateista nie jestem jednak przedmiotem w rękach Szatana. Panie Jarota. Wobec tak wielkiej dobroduszości, jaką mnie Pan obdarzył, decyduję się na nawrócenie! Nie wiem tylko, czy jest to możliwe, ponieważ Pan musiałby mi w tym pomóc. Proszę zorganizować przetarg na odprawienie mszy za moje nawrócenie w celu uzyskania jak najmniejszej ceny, gdyż kieszeń mam skromną i nie stać mnie na „dobrowolny datek”. Proszę też wskazać księdza, który wysłucha mojej spowiedzi. Jednak musi to być duchowny jeżdżący najwyżej „Polonezem”, posiadający jedynie standardowe wyposażenie plebanii.

Szanowny Panie Jarota, Drodzy Czytelnicy „Kontaktów”. Klerykalizacja życia społeczno-państwowego przyniesie niebezpieczne dla demokracji i wolności człowieka następstwa, które wywodzą się w pierwszej linii ze stosunków społecznych, w których np. udowodnienie komuś pochodzenia z tzw. nieprawego łoża (bękart), ateizmu czy też tzw. rozwiązłości seksualnej, wygnaniem, przerwaniem kariery, czyli przysłowiowym wywiezieniem Jagny na gnoju z „Chłopów”. W okresie wolnej Polski międzywojennej ksiądz decy-

dował o przydatności nauczyciela do wykonywania zawodu. Dziś są już, niestety, pierwsze objawy tych następstw klerykalizacji. Oto dyrektor, np. szkoły, urzędnik, nauczyciel w podejmowaniu różnych decyzji, jeśli chce mieć większą pewność co do zachowania miejsca pracy, kieruje się zasadą nie narażenia się proboszczowi czy biskupowi (analogia do I sekretarza PZPR). Z tej przyczyny wielu z tych funkcjonariuszy publicznych, doznało także cudownych i nagłych nawróceń do wiary i praktyki religijnej. Prawdopodobnie i z tej przyczyny w dn. 13, 14 i 15 maja br. Szkoła Podstawowa nr 9 w Łomży zorganizowała uczniów do praktyki religijnej (pomimo sprzeciwu Rady Pedagogicznej i pracy kilku nauczycieli niewierzących czy nie praktykujących). Prokurator Rejonu w Łomży nie uznał tego za czyn karalny (umorzył postępowanie karne) pomimo, że jest to bezpośrednia forma zmuszania do udziału w kulcie religijnym. Nauczyciel posiada dostateczne środki pedagogiczne i wychowawcze, by dyscyplinować uczniów do udziału (bądź odstąpienia) w praktyce religijnej. Nauczyciele dokonywali też przy tej okazji selekcji uczniów pod względem religijnym. Szkoła publiczna musi być neutralna światopoglądowo, jeżeli ma być zachowana tolerancja, wolność sumienia i wyznania i zasada rozdziału kościołów od państwa. Dowodem na niebezpieczeństwo klerykalizacji są też niektóre postaci z życia politycznego i państwowego. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak postowie Łopuszański, Niesiołowski czy Jurek lub byłego prokuratora Herzoga i wiceministra resortu zdrowia, Kapere. Fakt, że ci dwaj urzędnicy państwowi musieli ustąpić ze swych stanowisk za głoszenie kołtuńskiej moralności może dowodzić tego, że jeszcze nie jest za późno, by skutecznie przeciwdziałać klerykalizacji. Dlatego też pochwalam (w przeciwiństwie do Pana Jaroty i biskupów) poruszenie w prasie problemów klerykalizacji, gdyż nie jest to problem pozorny. I jeszcze jedno wyjaśnienie: laicyzacja nie polega na zaniku religii (wierzenia religijne trwać będą tak długo, jak długo będzie istniał człowiek – podlegać zmianie będzie jedynie ich kształt – ten wniosek pochodzi z ideologii marksistowskiej). Laicyzacja, to ograniczanie roli religii w życiu państwowym i publicznym oraz pełne respektowanie zasady prywatności uczuć.

Laicyzacja jest zawsze nieodłącznym atrybutem nowoczesnych form demokratycznych państw świata cywilizowanego. Mówi się, że Polska chce dołączyć do tego kręgu cywilizacji i demokracji. Nie zapominajmy więc o klerykalizacji, która jest poważną przeszkodą w osiągnięciu tego celu.

Wincenty W. Kulas
Łomża

Jan Paweł II w Łomży

- * kolorowy album z pobytu Ojca Świętego w naszym mieście
- * pytaj w kioskach, sklepach w Łomży i Zambrowie, placówkach pocztowych w całym województwie oraz w redakcji

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

18.07 - 24.07.1991

13

PIĄTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.30;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
10.10 Sto lat;
11.00 Gięda pracy - giełda szans;
12.00 „Van der Walk” - serial ang.;
13.00 Aktualności Telegazety;
14.00 Studio sport;
15.00 Teleexpress;
16.00 Studio Lato;
17.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”;
18.00 Studio Lato;
19.00 Magazyn katolicki;
20.00 Dobranoc;
21.00 „Van der Walk” - serial ang.;
22.00 Goście A. Zarębskiego;
23.00 Pegaz;
24.00 Film muzyczno-baletowy;
25.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”
- (wersja oryginalna);
26.00 BBC - World Service.

Program II

CNN - Headline News: 8.00, 10.00,
23.00;
8.05 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „Santa Barbara” - serial USA;
9.25 Magazyn TV Śniadaniowej;
10.15 „Ameryka w moich oczach”;
10.45 Powitanie;
11.00 Gięda;
11.30 „Cudowne lata” - serial USA;
12.00 Program lokalny;
12.30 Magazyn 102;
13.00 „Pod wspólnym dachem” -
serial franc.;
13.30 „W Teatrze Jednego Aktora”
- film dok.;
14.00 Studio sport;
14.30 Ekspres reporterów;
15.00 Panorama dnia;
15.30 Sport;
16.00 Perły z lamusa: „Naga
Dżungla” - film USA.

PIĄTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.20;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
10.00 „Nowe przygody He-Mana” -
serial anim. USA;
11.00 Szkoła dla rodziców;
12.00 „Janosik” - serial TP;
13.00 Aktualności Telegazety;
14.00 Studio Lato;
15.00 Teleexpress;
16.00 Studio Lato;
17.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”;
18.00 Studio Lato;
19.00 Od „Kapitału” do kapitału...;
20.00 Dobranoc
21.00 „Miasteczko Twin Peaks”;
22.00 Zespół „Zapis” przedstawia...;
23.00 XVIII Ogólnopolskie Spotka-
nia Zamkowe;
24.00 Dzień w Senacie;
25.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”
- (wersja oryginalna);
26.00 BBC - World Service;
27.00 „Noc z gwiazdami”.

Program II

Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 Magazyn TV Śniadaniowej;
9.25 Ameryka w moich oczach;
10.15 Transmisja obrad Sejmu;
10.45 Powitanie;
11.00 „Opowieść o mieście” - rep.;
11.30 „Cudowne lata” - serial USA;
12.00 Program regionalny;
13.00 Panorama dnia;
14.00 Sport;
15.00 „Nie zawsze musi być kawior”
- serial niem.;
16.00 Jazzowy Klub „Dwójki”;
17.00 CNN - Headline News.

SOBOTA

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 23.05;
7.00 W sobotę rano;
7.45 Tydzień na działce;
8.15 Piłkarska kadra czeka;
8.35 Ziarno;
9.10 Teleferie;
9.20 Na zdrowie;
10.45 Żołnierz nieznanany;
11.10 Wędrowki dalekie i bliskie;
11.50 Z Polski rodem;
12.20 Wielki sport;
13.50 „Siódemka” w „Jedynce”;
14.45 „Niemcy bez muru 1990” -
serial dok.
15.45 Telefoniada;
16.30 Opoka;
16.45 „Rokendroler”;
17.15 Teleexpress;
17.35 Łoża;
18.00 Studio Sport;
18.55 Z kamerą wśród zwierząt;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Houston - legenda Teksasu” -
film USA;
21.45 Sportowa sobota;
22.40 „Satchmo” - film dok.;
23.30 „Frederic Forsyth przedsta-
wia” - film USA;
1.00 Zakończenie programu.

Program II

CNN - Headline News: 8.00, 10.00,
23.20;
7.25 Powtórka z historii;
7.55 Powitanie;
8.10 „Kapitan Planeta i Planeta-
rianie” - serial USA;
8.35 Magazyn TV Śniadaniowej;
9.15 „Madrej głowie”;
9.45 Magazyn TV Śniadaniowej;
10.40 „Sekretny dziennik Adriana
Mole'a - lat 13 i 3/4” - serial
ang.;
11.05 Tacy sami;
11.25 „Czapka dla skina”;
12.05 Dookoła świata;
12.55 „Karnawał” Schumanna;
13.25 Zwierzęta świata;
13.55 Video - junior;
14.25 Ze wszystkich stron;
14.55 Program dnia;
15.00 „Zezem” - serial TP;
15.30 „Santa Barbara” - serial USA;
17.00 Studio tajemnic;
17.30 Wzrockowa lista przebojów;
18.00 Program lokalny;
18.30 Kabaret „De-Ka-De”;
19.00 Rzeczywistość M. Abakano-
wicz - film dok.;
19.30 Galeria 38 milionów;
20.00 Studio Sport;
21.00 Hale i Pace;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Bez znieczulenia;
22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy;
22.05 „Człowiek bez ojczyzny” - film
USA.

NIEDZIELA

Program I

Wiadomości: 19.30, 22.20;
7.00 Witamy o siódmu;
7.30 Kraj za miastem;
7.55 Po gospodarsku;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
8.55 Program dnia;
9.00 Teleferie;
10.30 Przygody roślin;
11.00 Notowania;
11.25 „Kukliński” - prog. dok.;
11.50 TV koncert życzeń;
12.20 „Circum Regional” prezen-
tuje...
12.50 Magazyn „Morze”;
13.10 World Net na antenie „Jed-
ynki”;
14.10 „Tak było w Olsztynie” - rep.;
15.25 Danuta Kwapiszewska - jej
portret;
15.45 Telewizjer;

16.05 Z archiwum Teatru TV -
„Warszawa da się lubić” -
widowisko muz.;
16.45 Film dok.;
17.15 Teleexpress;
17.35 Smak życia;
18.15 Wokół wielkiej sceny;
19.00 Wieczorynka;
20.05 „Miliarderka” - film franc.;
21.30 7 dni - świat;
22.00 Sportowa niedziela;
22.40 Rewizja nadzwyczajna.

Program II

CNN - Headline News: 10.00, 23.30;
7.55 Przegląd tygodnia (dla niesly-
szących);
8.30 „Miliarderka” - film franc. (dla
niesłyszających);
9.50 Program dnia;
10.10 Jutro poniedziałek;
10.30 Program lokalny;
11.00 Wybrańcy Melpomeny;
11.30 Wspólnota w kulturze;
12.00 „Od mikstury do pigulki” -
rep.;
12.30 Express Dimanche;
12.45 Gość „Dwójki”;
13.00 Polska Kronika Filmowa;
13.10 100 pytań do...
13.50 Henryk Debich proponuje -
Bogusław Morka;
14.10 „Przylbice i kaptury” - serial
TP;
15.10 Połowy na rzecze wspomnień;
15.35 „Hare Krishna” - rep.;
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni;
16.55 Program dnia;
17.00 Studio Sport;
17.30 Bliżej świata;
18.30 „Dwie noce z Piwnicą pod
Baranami, czyli spełnione ma-
rzenia Piotra Skrzyneckiego” -
rep.;
19.00 Wydarzenie tygodnia;
19.30 Galeria „Dwójki”;
20.00 Koncert gwiazd XXX Festi-
walu Moniuszkowskiego;
21.00 Recital J. Arnał;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Eden utracony” - serial ang.;
22.35 Wspomnienia o Jerzym Do-
browskim.

PONIEDZIAŁEK

Program I

Wiadomości: 19.30, 22.35;
16.55 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”;
18.25 Studio Lato;
19.15 Dobranoc;
20.05 Teatr TV - M. Henaar
„Firma”;
21.35 Szopka w Grajdole;
22.55 Reportaż;
23.20 „Dziedzictwo Guldenburgów”
(wersja oryginalna);
23.45 BBC - World Service.

Program II

16.45 Powitanie;
17.00 Opole '91;
17.30 „Cudowne lata” - serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd kronik filmowych;
19.00 „Ojczyzna - Polszczyzna”;
19.15 Za kierownicą;
19.25 Zapraszamy do „Dwójki”;
19.30 Śpięda M. Witkiewicz;
20.00 Pół godziny nowoczesności;
20.30 Bez emocji;
21.20 Maraton trzeźwości;
21.45 Sport;
21.55 „Jarosław Madry” - film radz.;
23.10 Reportaż o cierpieniu;
23.25 CNN - Headline News.

WTOREK

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.30;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
9.35 „Przygody Misia Ruxpina”;
10.00 To się może przydać;
10.25 „Matyas Sandor” - serial węg-
-franc.;
11.25 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”;
18.25 Studio Lato;
18.55 W Sejmie i w Senacie;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Powroty” - film polski;
21.05 Zespół „Zapis” przedstawia;
21.35 Umieć żyć;
21.50 Telemuzak;
22.50 „Dziedzictwo Guldenburgów”
(wersja oryginalna);
23.15 BBC - World Service.

Program II

CNN - Headline News: 8.00, 10.00,
23.05;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „Santa Barbara” - serial USA;
9.25 Magazyn TV Śniadaniowej;
10.15 Ameryka w moich oczach;
16.45 Powitanie;
17.00 Archiwum Neptuna;
17.30 „Cudowne lata” - serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
18.50 Seans filmowy;
19.30 „W Teatrze Jednego Aktora”
- film dok.;
20.00 „Siódemka” w „Dwójce”;
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic;
21.20 Magazyn przechodnia;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Scherlock Holmes” - film ang.

ŚRODA

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.50;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
9.35 „Safari” - serial czech.;
10.00 Przyjemne z pożytecznym;
10.25 „Dynastia” - serial USA;
11.15 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”;
18.25 Studio Lato;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Dynastia” - serial USA;
20.55 Kabaret Starszych Panów;
22.00 Studio Sport;
23.10 Art;
23.30 „Dziedzictwo Guldenburgów”
(wersja oryginalna);
23.55 BBC - World Service.

Program II

CNN - Headline News: 8.00, 10.00,
23.00;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „W labiryncie” - serial TP;
9.40 Magazyn TV Śniadaniowej;
10.15 Ameryka w moich oczach;
16.45 Powitanie;
17.00 Magazyn ekologiczny;
17.30 „Cudowne lata” - serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 „M.A.S.H.” - serial USA;
19.00 Kade - telewizyjny filmowy;
19.30 Koncert wokalny;
20.00 Cały świat w jednym miejscu;
20.40 Maje kawa;
21.00 „Cudowne lata” - serial USA;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Przegląd tygodnia;
22.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”
(wersja oryginalna);
23.15 Sport.

OGŁOSZENIA DROBNE

LEK. SPECJALISTA ginekolog Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka, ul. Bogusławskiego 6, Poniedziałki środy, piątki od 15.00.

K-754-o
SPRZEDAM działkę budowlaną, Kraska - 32.

K-761-oo
LASTRIKO - płytki, schody, parapety Łomża, Nowogrodzka 53, tel. 168-695.

K-152-oo
„ARKADIA” - nieruchomości, Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, 168-238, 169-908.

K-764-o
SPRZEDAM kombajn zbożowy Z-20 (mało używany 2-letni). Wiesław Narozny, Brajczewo 8, gm. Zambrów.

K-779-oo
SPRZEDAM „Poloneza” rok 1988. Łomża, tel. 55-14.

K-718-oo
ŻALUZJE - Łomża, 21-00.

K-804-o
USŁUGI, przewóz towarów, osób samochodem Ford „Transit”, Łomża, Zawadzkiego 11.

K-805
SPRZEDAM tanio AUDI 100, 1987. Łomża, tel. 33-56.

K-808
SPRZEDAŻ łodzi wędkarskich. HURT i DETAL. Ostrołęka, ul. 11 Listopada 50A, tel. 49-36.

K-806
WYNAJMĘ lokal (54 m) w centrum Łomży, Pl. Niepodległości 3/1 (16-19).

K-809
SPRZEDAM samochód Kamaz z przyczepą 10 t. Franciszek Kopańczyk, Piątnica, ul. Stawiskowska 28a.

K-810
SPRZEDAM regał „Astra”. Łomża, tel. 45-95.

K-811
SPRZEDAM działkę budowlaną. Łomża, tel. 57-15.

K-812
SPRZEDAM dom. Łomża, ul. Kwiatowa 43.

K-818
SPRZEDAM działki budowlane. Łomża, tel. 64-65.

K-819
SPRZEDAM dom 5-letni wolno stojący (ok. 220 m²) na działce o pow. 14 arów z budynkiem gospodarczym, garaż, sad 20 arów, możliwość hodowli, upraw ogrodniczych (cena 40.000 DM). Wiadomość: Kowol, Chorula, ul. Nowa 18, 47-316 Góraźdże (18 km od Opola).

K-814
REGULACJA zaworów - ŁADA SAMARA Warsztat Samochodowy Piątnica - Henryka Biedrzyckiego.

K-821
SPRZEDAM działkę budowlaną i ule. Piątnica, tel. 176-351.

K-820
SPRZEDAM ciągnik MTZ-80, beczkowiec 2000 l, przewracarkę do siana, spawarkę. Wiadomość: Zambrów, tel. 26-57.

K-822
SPRZEDAM Zaporozca 1981 r. stan dobry. Łomża, Bawelniana 22.

K-823
WYNAJMĘ 2 pomieszczenia 50 m² i 30 m² w Łomży, ul. Sikorskiego 269a, na działalność handlową. Wiadomość: Łomża, ul. Piłsudskiego 11A m. 214 (Hotel).

K-825
NAJTANISZE MEBLE, Komis Meblowy, Łomża, ul. Obrońców Łomży 2A.

K-827
ZAMIENIĘ mieszkanie własnościowe 50 m² w Łomży na Warszawę. Wiadomość: Łomża, Al. Legionów 5/1.

K-828
SPRZEDAM: domek typ „Śniadowo”, działkę budowlaną, Stara 200 zamienię przyczepę 6 t wywrotkę na sztywną nową. Łomża, Poznańska 70.

K-829
PILNIE sprzedam psa Dobermana. Łomża, tel. 25-86.

K-830
SPRZEDAM dom wraz z ziemią (ok. 1 ha) w Wygodzie. Łomża, tel. 66-43.

K-831
NAPRAWA ROWERÓW, motorowerów i motocykli „ROMET-SERWIS” ZAPRASZA Tadeusz Skorupa, Zawady k. Łomży. Zakład czynny codziennie od 16 do 20, w wolne soboty od 10 do 16.

SKUP METALI KOLOROWYCH

MIEDŹ	- 12-15 tys./kg
MOSIĄDZ, BRĄZ	- 5-7 tys./kg
WIÓRY MOSIĘŻNE	- 3-5 tys./kg
ALUMINIUM	- 3-5 tys./kg
CHŁODNICE	- 4 tys./kg

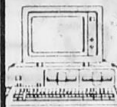
KOLNO
WOJSKA POLSKIEGO 46

Wtorek, piątek, sobota
godz. 9-17

tel. grzecznościowy 32-52

K-824

KOMPUTEROWA OCHRONA SYSTEMÓW ALARMOWYCH W ŁOMŻY



PROPONUJE:

- 1) Instalowanie lokalnych systemów alarmowych informujących o: napadzie, pożarze, włamaniu
- 2) Podłączenie już istniejących systemów alarmowych do urządzenia dyskretnego powiadomienia zainstalowanego w Komendzie Wojewódzkiej Policji
- 3) Możliwość grupowego podłączenia do systemu dyskretnego powiadomienia (bloki mieszkalne) - koszt urządzenia oraz abonament zmniejsza się wraz ze wzrostem użytkowników
- 4) Konserwacja i naprawa systemów alarmowych
- 5) Instalacja auto-alarmów i domofonów.

Przy podłączeniu lokalnych systemów do urządzenia dyskretnego powiadomienia policji otrzymują Państwo 30% bonifikatę przy płaceniu składek ubezpieczeniowych.

Na wykonane przez nas prace udzielamy rocznej gwarancji. Szybkie terminy realizacji, atrakcyjne ceny

TELEFONY KONTAKTOWE:
161-128 (czynny całą dobę)
oraz 160-610 (9-17), tlx 852462.

K-777

ZARZĄD GMINY I MIASTA NOWOGRÓD ogłasza przetarg na sprzedaż działki

o pow. 630 m²

oznaczonej nr. geodezyjnym 1856, położonej w Nowogrodzie przy ul. Mickiewicza 4, przeznaczonej pod budownictwo mieszkaniowe.

Cena wywoławcza działki - 22.348.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 sierpnia 1991 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy i Miasta Nowogród.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy Urzędu do godz. 9.00 w dniu przetargu.

K-159

HURTOWNIA KAMRO

Łomża 18-400, ul. Nadnarwiańska 13, tel. 48-16

OFERUJE KREM

BM
REGENERATIVE

światowa nowość do pielęgnacji skóry

Dystrybutor na woj. łomżyńskie,
suwalskie i białostockie.

K-833

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S. A.

„WARTA”

POŚREDNICTWO UBEZPIECZENIOWE S. C.

18-300 ZAMBRÓW,
ul. Ostrowska 1,
tel. 30-98

ZAWIERA UBEZPIECZENIA:

- pojazdów w kraju i na wyjazd za granicę zniżka 70%.
- mienia od ognia i innych zdarzeń losowych,
- mienia od kradzieży z włamaniem i rabunku,
- kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków osób krajowych w czasie podróży i podczas pobytu za granicą,
- bagażu podróżnego,
- transportowe „cargo”.

- NAJTANIEJ Z „WARTĄ”

WYTWÓRNIA PREFABRYKATÓW BETONOWYCH

Łomża, ul. Poznańska 141, tel. 160-036

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

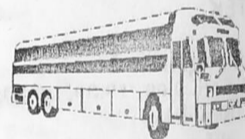
1. KRĘGI BETONOWE 800/500; 1000/500; 1200/500; 1200/250; 2000/500.
2. NAKRYWY NASTUDZIENNE ø 1000; 1200; 1400; 2300.
3. RURY ŻELBETOWE 600/1000, 800/1000; 1000/1000 (przepustowe)
4. PŁYTY DROGOWE „JOMB” 500x500x125; 750x500x125.
5. BLOCZKI M-2; M-4.
6. TRYLINKA H-12; H-15.
7. STAL STOS ø 6 mm, Stos ø 8 mm, stal żebrzana ø 12 mm, ø 14 mm; stopnie wstawowe kanalizacyjne.

ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ WYKONANIA INNYCH NIETYPOWYCH WYROBÓW

K-826

„MEWA” TOURIST

ŁOMŻA, UL. DŁUGA 9
tel. 35-84



PROPONUJE:

expresowe autokarowe przejazdy do NIEMIEC

- wyjazdy z Łomży w każdy czwartek
- KOSZT PRZEJAZDU * 60 DM w jedną stronę * 100 DM w obie strony

-ZAPRASZAMY-

K-835

KOMUNIKAT

URZĄD MIASTA I GMINY JEDWABNE
ZAWIADAMIA,

że w dniach od 26.07.1991 do 16.08.1991 r.
w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta wyłożony
będzie do publicznego wglądu projekt
miejscowego Planu Zagospodarowania
Przestrzennego Gminy i Miasta Jedwabne.
Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski i uwagi
do projektu w godz. od 9 do 15 w siedzibie
Urzędu.
Dyskusja nad projektem odbędzie się w ostatnim
dniu wyłożenia w godz. 10.00 do 13.00.

K-156

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI
ELEMENTÓW
BUDOWLANYCH



w Łomży, ul. Wojska Polskiego 176, tel. 54-44, 62-01-04

informuje inwestorów budownictwa
jednorodzinnego oraz przemysłowego,
że rozpoczęliśmy produkcję płyt
stropowych kanałowych w dowolnych
wymiarach (max wymiar 6m x 1,5m) w cenie
ok. 100 tys. zł za m² powierzchni.

Na życzenie zamawiającego
stropy dostarczamy na plac
budowy oraz montujemy
własnym sprzętem w trakcie
budowy domu.

K-155

FIRMA
Dorway

Zaprasza

Szanownych Państwa do swojej
nowo otwartej

HURTOWNI PIWA

w Zambrowie ul. Łomżyńska 3,
tel. 32-71, 35-81

POLECAMY SMACZNE PIWO W WIELU GATUNKACH

Oferujemy bardzo atrakcyjne ceny,
dogodne warunki płatności, własny
transport, uprzejmą obsługę.
Udzielamy wszelkich gwarancji.

Działamy rzetelnie i szybko.
Przekonajcie się Państwo sami i już
dzisiaj złożcie zamówienie (także
telefoniczne).



K-741

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRZEMYSŁU
SPOŻYWCZEGO
W ŁOMŻY

ogłasza przetarg ofert na
wynajęcie lokalu

o powierzchni 216 m², kubatura 1512 m³ w budynku
(stołówki) przy ul. Poznańskiej 121.

OFERTY PISEMNE
przyjmujemy do dnia
31 lipca 1991 r.
Dodatkowe informacje
tel. 24-51 w. 369.



K-158-o

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU ARTYKUŁAMI
SPOŻYWCZYMI „ELIZABET”

w Łomży, ul. Wyszyńskiego 2, tel. 54-01 lub 54-02, w. 14

oferuje odbiorcom hurtowym:

Flaki wołowe mrożone	- 17.500 za kg
Skrzydła, poduzia drobiowe	- 13.000 - 17.500 za kg
Podroby drobiowe	- 14.800 - 19.900 za kg
Wody mineralne, oranżada, inne napoje	od 600 zł
Farby olejne, rdzochronne, emulsyjne	- 18.750 - 21.650 zł

K-157 o

LODY, NAPOJE

* DUŻY WYBÓR
* KONKURENCYJNE CENY
przekonaj się sam w hurtowni

P.H. „EMAR” s.c.

WYSOKIE
MAZOWIECKIE, ul.
Reja 1,
tel. 29-30
codziennie
od 17.00 do 20.00



POSIADAMY
w ciągłej
sprzedaży lody
- „Bambino”
na patyku

PROWADZIMY sprzedaż
również w niedziele.
- ZAPRASZAMY -

K-781-o

„KONTAKTY” Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Redaguje: Władysław Tocki i zespół.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-

-Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

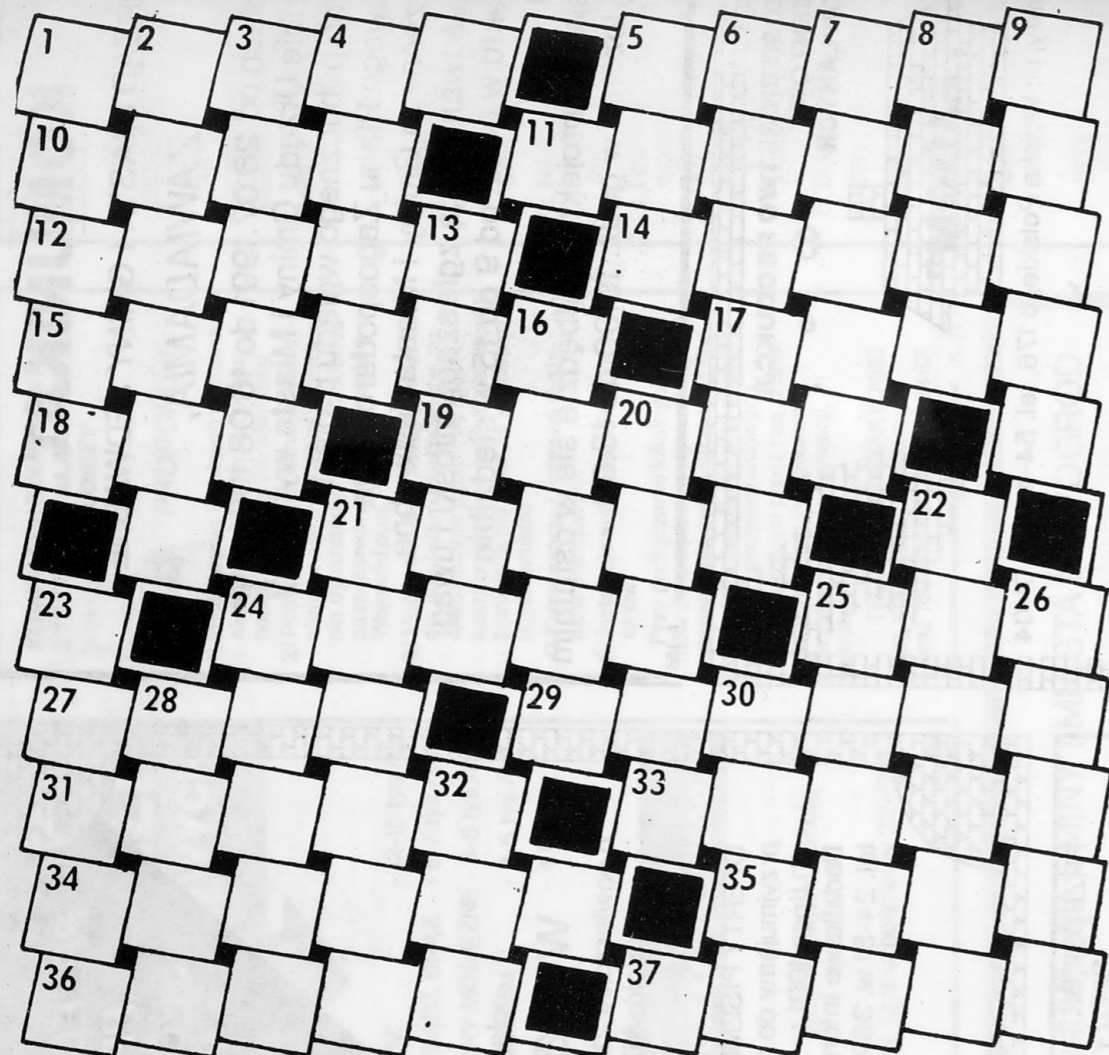
Skład: AUH „Prima” & Laser Studio ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.

Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

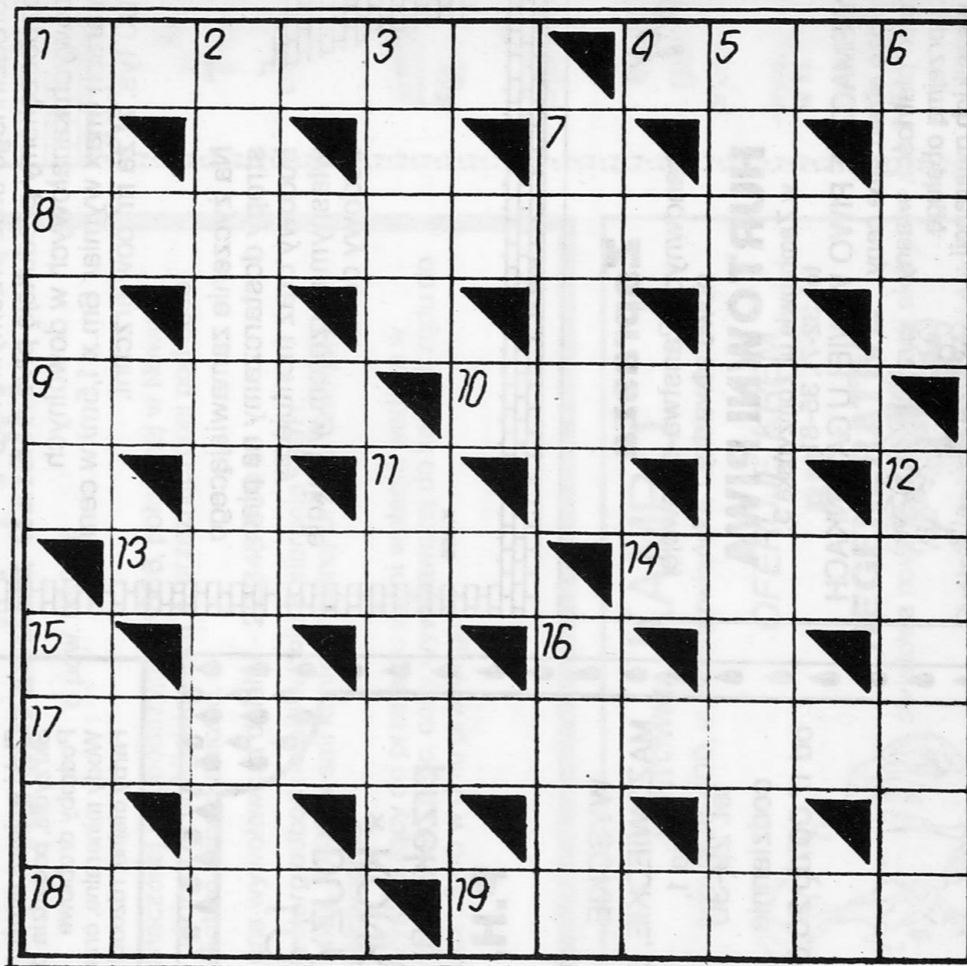
W/0110



Krzyżówka nr 1

POZIOMO: 1) boczna część czoła, 3) przędza jedwabna, 10) sąsiaduje z Timorem, 11) zając Europy Pn., 12) wiąz szypułkowy, 14) pismo kaszubskie wydawane w Wejherowie w 1937-1939 r., 15) człowiek wadium, 17) keton, bezbarwna ciecz o zapachu fiołków, 18) płas, 19) droga bita, gościniec, 21) początek biegu, 24) na piwie lub w czasie prania, 25) chodak, 27) dziewczęca zabawka, 29) skąpiec, 31) chruściel amerykański, 33) jeden z bohaterów powieści „L jak Lucy”, 34) rzymskie bóstwo źródeł, 35) przepływa przeze Leningrad, 36) kochanek, 37) niezyt nosa.

PIONOWO: 1) namaz, 2) może być kontynentalny, morski, 3) lutowy solenizant, 4) miejsce akcji powieści „Dżuma” Camusa, 5) mimowolny skurcz mięśnia twarzy, 6) pozostałość z minionej epoki, 7) harcerska akcja, działanie, 8) miasto na pd. Węgier, nad Maruszą, 9) bylina śródziemnomorska, częsty motyw dekoracyjny w sztuce, 13) małpiatka zaliczana do lemurów, 16) stan snu w hipnozie, 20) płynie na granicy ZSRR z Iranem, 21) miasto w Chinach, port nad Cieś. Tajwańską, 22) niskie zbiorowisko trawiaste, 23) opłacone okłaski, 24) zabrudzenie na ubraniu, 25) okrycie głowy, 26) potrawa nie dla jarosza, 28) imię twórcy baletu „Spartakus”, 30) powieść Zoli, 32) nieoficjalny organ Tureckiej Partii Robotniczej. (HCL)



Krzyżówka nr 2

POZIOMO: 1) przyjaciel Aramisa i Atosa, 4) baran bez szans na potomstwo, 8) wiara, 9) jezioro w USA i Kanadzie z grupy Wielkich Jezior, 10) cienitka, rzadka tkanina bawełniana, 13) część doby, 14) elegancja, wykwintność, 17) prowadzenie w dalszym ciągu rozpoczętej działalności, 18) ubój zwierząt, 19) dłuższa wypowiedź utrzymana w podniosłym stylu.

PIONOWO: 1) zjadły go myszy, 2) należy to nadesłać do redakcji „Kontaktów” po odgadnięciu wszystkich haseł tej krzyżówki, 3) jedno z zajęć rolnika, 5) odprowadza zanieczyszczenia, 6) czworonożny przyjaciel człowieka, 7) kaczeniec, 11) wypęd owiec na halę, 12) omasta, 15) mityczny lotnik, 16) zimowy miesiąc. (HCL)

Wśród Czytelników którzy w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika nadesłał na adres redakcji (18-400 Łomża, Al. Legionów 7) prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody.

NAGRODY:

- I - 500.000 zł
- II - 300.000 zł
- III - 200.000 zł

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 26

Hasło: ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ „WESTA” PROPONUJE NAJKORZYSTNIEJSZE FORMY UBEZPIECZEŃ.

Nagrody wylosowały: REGINA ŚNIEDKO z Łomży - 500 tys., ZOFIA RACIBORSKA z Ławska - 300 tys. i DOROTA MOCARSKA z Zambrowa - 200 tys.

Sprzedawca ze sklepu „Spółem” nr 31 w Łomży, który miał tak szczęśliwą rękę, że jego klient, a nasz czytelnik wylosował główną wygraną, otrzymuje nagrodę w wysokości 100 tys. złotych. Serdecznie gratulujemy. Po odbiór nagród zapraszamy do redakcji.

100.000 zł premii dla sprzedawcy „Kontaktów”

Uwaga Czytelnicy! Przy przysyłaniu rozwiązań krzyżówek prosimy o podanie numeru kiosku, sklepu, bądź innego punktu, w którym został nabyty egzemplarz „Kontaktów”.

Sprzedawca o tak szczęśliwej ręce, że jego klient, a nasz Czytelnik wylosował główną wygraną, otrzyma nagrodę w wysokości 100 tys. zł.

KRZYŻÓWKA ZE SPONSOREM